Nr. 17. **We Lwowie Środa dnia 17 Stycznia 1900 r.** **Rok XXXIII.**

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

w Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

w Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 8 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie

rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje we Lwowie 5 ct.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

O gimnazjum cieszyńskie.

Lwów 16 stycznia.

W numerze z dnia 12 stycznia lwowski *Ruch katolicki* wyraził się bardzo ujemnie o gronie nauczycielskiem i dyrekcji gimnazjum polskiego w Cieszynie, a nadto uczynił zarzut, iż w zarządzie szląskiej „Macierzy polskiej" mają się dziać jakieś nieporządki. Jakie, tego bliżej pismo to, czyniąc tak ciężki zarzut, nie określiło.

W sprawie tej *Głos narodu* otrzymał z Cieszyna następującą korespondencję:

Zaelektryzowani doniesieniem o mającym się pojawić artykule *Ruchu katolickiego* w sprawie naszego gimnazjum, oczekiwaliśmy z prawdziwą niecierpliwością popołudniowej poczty. Artykuł przeczytaliśmy i trudno odpowiedzieć, jakie uczucia ogarnęły serce, jaka boleść ścisnęła za gardło. Była to mięszanina boleści, jakiegoś kurczliwego odruchu i nieprzyzwyciężonego obrzydzenia. Gimnazjum kresowe, którego dolę i niedolę odczuwamy, jak matka losy dziecięcia, gimnazjum, które, wysiłkiem utrzymywane, było chlubą solidarności narodowej, w tym wypadku prawdziwie niezwykłej, gimnazjum, które cieszyło się dotąd jak najlepszą opinją, a nad którem w ostatnim czasie zabłysła, jak jutrzenka, obiecana subwencja rządowa, gimnazjum to w jednej chwili, w opinji *Ruchu kat.*, staje się jaskinią łotrów, gnijącą rybą, cuchnącą od głowy do ogona. Wstręt nieprzeparty ogarnął serce na wezwanie niepowołanego człowieka, który odzywa się do opinii publicznej i żąda uspokojenia... Ustępuje dyrektor. Na całym świecie zdarza się, że ustępują dyrektorowie, a zwłaszcza, jeśli są to starzy pedagogowie, którzy przebyli przepisany czas 30-letniej służby. Korespondent winowajców dopatruje się w zarządzie „Macierzy" i w gronie nauczycielskiem.

Jak niegodną jest ta insynuacja, mógłby powiedzieć sam p. dyrektor Parylak, który ani się spodziewał tak niedźwiedziej przysługi polskiego pisma za swą pracę kresową. Donosi się dalej, że w zarządzie Macierzy toleruje się rozmyślnie i ukrywa nadużycia, że administruje się niewłaściwie samymi funduszami Macierzy. Mój Boże! Cóż pomyśleć sobie może stary poseł ludu szląskiego, a prezes Macierzy, ks. Świeży, cóż pomyśleć sobie może znany z niezwykłych swoich przymiotów, sekretarz Macierzy ks. Londzin. Kapłani katoliccy i szczerzy pracownicy ludowi piętnowani są za swe zaparcia i wierność mianem „nieuczciwych." Grono nauczycielskie — tak pisze korespondent — nie przynosi zaszczytu ani polskiemu imieniu, ani zawodowi swemu, sprawę zaś naukowego poziomu gimnazjum obniża tak, że dyrektor „lęka się o smutne następstwa."

Inspektor rządowy przybywa na inspekcję (ostatni raz był u nas p. Bartelmus w drugiej połowie października b. r. szk.), wyraża dla grona uznanie, a z ust jego padają takie słowa, jak: *ausgezeichnet, höchst befriedigend*, a w jednym tylko wypadku *genügend*; słowa te padły na wspólnej konferencji po odbytej inspekcji i zapisane zostały, według stenograficznego protokołu; inspektor mówi z zupełnem uznaniem o całej pracy nauczycieli, o postępach i wyglądzie uczniów. Lecz to wszystko nie ma znaczenia. Młodzi nauczyciele, którzy w bardzo krótkim przeciągu czasu złożyli egzaminy rządowe, snać wiernie pracowali na uniwersytecie i mieli już wtedy dobrze pojmować swe obowiązki, ci nauczyciele nazwani są nieukami. Nauczyciele ci, którzy na każdym kroku niosą z sobą polskość i stoją kością w gardle niemieckim działaczom za lojalną i sumienną pracę, ci, według *Ruchu*, wstyd przynoszą polskiemu imieniu.

I w jakiż sposób na takie inkryminacje mogą się bronić biedni nauczyciele, którzy, wszyscy egzaminowani, mogliby wcale wygodnie spożywać chleb rządowy w IX. klasie rangi, a oni weszli w stosunki ciężkie i nieułożone, trawią na kresach młode siły i pracują z uznaniem niemieckiej władzy szkolnej — i za to spotyka ich miano nieuków i złoczyńców. Takie ciężkie chwile przechodziło już gimnazjum i wszystko wzięło dobry obrót. Dziś, kiedy stosunki regulują się coraz bardziej, a byt gimnazjum nie podlega najmniejszej wątpliwości w opinji ludzi pracy i dobrej woli, dziś korespondent chce wszcząć zamięszanie i narazić gimnazjum na nową próbę.

Zdumiewające są jego tendencje, bo nawet najzacieklej przeciw nam usposobione pismo niemieckie, nie odważyłoby się takiem błotem obrzucić świętej naszej instytucji. O! Jak radośnie wykrzykną Niemcy po przeczytaniu tego artykułu, jakim uśmiechem Mefista okryją się lica wszystkich tych u nas, którzy sprzeciwiali się otwarciu gimnazjum, a dzisiaj jest im ono nie na rękę. Sądzę, że głos ten pierwszy, nie będzie ostatnim w tej sprawie. Lecz należało zrobić odruch, gdy się przeczytało pokusę. I djabeł kusił na górze, a jednak nie udał się podstęp! I ten świadomy złego celu alarm przynieść nam może niejedną szkodę, lecz nie złamie tych, którzy tu pracują i będą pracować, póki Bóg sił im udzieli.

* * *

W związku z artykułem *Ruchu katolickiego*, przeciw któremu zwraca się list powyższy, otrzymujemy następujące deklaracje:

„Grono nauczycieli gimnazjum polskiego w Cieszynie uprasza uprzejmie Szan. Redakcję o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze następującego oświadczenia:

„Napiętnowani w numerze 8 *Ruchu katolickiego* z dnia 12 stycznia br. mianem ludzi „nieprzynoszących zaszczytu ani polskiemu imieniu, ani zawodowi swemu", którzy „sprawę naukowego poziomu gimnazjum obniżają", odpieramy te słowa z głębokiem oburzeniem, bolem i goryczą. Nie mając zaś skuteczniejszego środka do obrony, powołujemy się na autentyczne słowa przełożonej naszej władzy szkolnej rządowej, stenograficznie zapisane, której delegat, radca szkolny, dyrektor p. Rudolf Bartelmus z Opawy, po ścisłej inspekcji, odbytej w dniach 16, 17 i 18 października 1899 r., na wspólnej konferencji z nauczycielami, wypowiedział następującą opinję:

„*Der Vorsitzende hat die Überzeugung gewonnen, dass sämmtliche Lehrer an der Anstalt mit grossem Fleiss gewissenhaft unterrichten, dass also auch im ganzen der Erfolg ein befriedigender genannt werden kann.*"

„Protokół z tej konferencji został własnoręcznie przez radcę szkolnego p. Bartelmusa i całe grono nauczycielskie podpisany.

„Konstatujemy ze smutkiem, że w artykule *Ruchu kat.* tkwi wyraźna tendencja podkopania bytu gimnazjum i szkodzenia sprawie polskiej na Szląsku, a zarazem zaznaczamy, że nawet najbardziej wrogie nam niemieckie dzienniki nie odważyły się nigdy na równie oszczercze i zjadliwe insynuacje. Tem boleśniejsze są dla nas te zarzuty, że nas, Polaków, spotkały ze strony polskiego dziennika, *Ruchu katolickiego*.

„Pracujemy w trudnych bardzo warunkach; po ludzku mówiąc, nie mamy zapewnionej, ani emerytury, ani lat służby, a posiadamy wszyscy bez wyjątku egzaminy rządowe, więc tem boleśniej dotyka nas tego rodzaju uznanie za naszą ofiarną pracę.

„Słowa te zapisujemy jedynie dla własnej obrony, nie zniechęceni mimo wszystko i przekonani, że nie odstraszą one innych kolegów, którzyby w przyszłości wspólnie z nami dla idei narodowej zechcieli pracować na kresach. Nie opuścimy placówki i nie spełnimy ukrytych życzeń informatora *Ruchu Katolickiego*.

W Cieszynie, d. 13 stycznia 1900.

Piotr Parylak, dyrektor gimn. polskiego. *Stanisław Hubert, Michał Janik, Jan Kukucz, ks. Józef Londzin, Tad. Pelczarski, Franciszek Popiołek, Marjan Wyrwiński, dr. Jan Wytrzens.*

* * *

Oświadczam publicznie, że uwiadomiłem wydział Macierzy szkolnej o zamiarze rezygnacji ze stanowiska dyrektora, ponieważ ukończyłem 30 lat i 9 miesięcy służby i chcę przejść w stan spoczynku, nie zaś z powodów przez *Ruch katolicki* podanych. W razie, gdyby Macierz miała trudności w wyszukaniu dyrektora, gotów jestem ewentualnie jako emeryt pozostać na swojem stanowisku, a nawet na stanowisku profesora.

Co się zaś tyczy podniesionej „rentowności" mojej posady, oświadczam, że pobieram emolumenta takie, jakie pobierają dyrektorowie gimnazjów rządowych.

W Cieszynie, dnia 12 stycznia 1900 r.

Piotr Parylak,
dyrektor gimn. polskiego.

Paryż czy Parana?

Od pewnego czasu toczy się w łamach *Gazety handlowo-geograficznej* bardzo niesympatyczna, a nieraz posługująca się strzałami z za-płotu, polemika o to, czy szkoła polska na Batignolles w Paryżu ma nadal pozostać w tem samem miejscu, czy też nie lepiej byłoby przenieść ją do Parany, do Brazylji, gdzie wzmagająca się kolonizacja polska potrzebuje ludzi wykształconych w duchu i języku polskim. Autorowie artykułów z *Gazety h. g.* przemawiają gorąco za przeniesieniem szkoły do Parany, mocno atakując złą administrację, brak dokładnego kształcenia w języku polskim i stąd jakoby mały pożytek tej szkoły dla Polski i Polaków w Europie.

Szczęśliwym wypadkiem nie znam nikogo ani z dyrekcji szkoły polskiej na Batignolles, ani z profesorów, — ta okoliczność pozwala mi pominąć stanowisko że tak powiem osobiste, a stanąć natomiast na gruncie wyłącznie zasadniczym. Jużci, jeżeli administracja jest zła, pochwalić tego nie mogę tak samo, jak nie mogę polegać na sądzie bardzo pokrewnych sobie piór pp. Chropińskiego i Osina. Złe poprawić trzeba i należy. Źle i bardzo źle nieraz dzieje się i w naszych szkołach, tem gorzej, że mamy możność robić dobrze i ducha narodowego wzmacniać; nasze prywatne instytucje — że wezmę na przykład kasę Mianowskiego, także działać by mogły z większym pożytkiem, — a jednak nikomu na myśl nie przyjdzie, zamknąć bodaj jedną szkołę we Lwowie, instytucję Mianowskiego zwinąć, a przenieść je natomiast do Parany.

Każda instytucja tylko w pewnem środowisku pożyteczną być może, dla którego stworzoną została, bo przynosi ze sobą i kształci środki samoobrony narodowej, odpowiednie do celów, zadań, miejsca, a nawet czasu. Nie należy spraw publicznych wiązać z małemi ambicjami — a jednak taka nuta pobrzmiewa ciągle w systematycznie prowadzonej agitacji, ze złą tendencją i w złym kierunku, przeciwko szkole na Batignolles. Panowie ci powiadają, że szkoła paryska jest „niepotrzebną i przeżytą". Na to trudno się zgodzić. W ciągu długoletniego swego istnienia wydała ona kilkudziesięciu ludzi bardzo dzielnych, a nieraz znakomitych, którzy z honorem dla naszego narodu ideę polską i narodowość reprezentują i bronią jej we Francji. Że trochę gorzej piszą po polsku, niż *Gazeta handl.-geograf.*, lub nawet wcale nie piszą, to jeszcze nie świadczy przeciwko ich polskości, — jest tylko wynikiem smutnych naszych narodowych stosunków. Czy Irlandczycy, którzy używają tylko języka angielskiego, nie są Irlandczykami?

Polak, piszący po francusku, zajmujący w społeczeństwie francuskiem, w literaturze, nauce, sztuce piękne stanowisko, jest bardzo pożyteczny, bo imię polskie popularyzuje, nakazuje dla niego szacunek i piórem swojem, nauką, powagą, zdobytą we Francji, może z chlubą idei polskiej bronić. I było tak niejednokrotnie. Jeżeli szkoła Batignolles'ka takich „Francuzów" kształciła i kształci, to oddaje wielkie usługi narodowi naszemu, bo my tutaj, w Europie, więcej potrzebujemy obrońców i przedstawicieli, niż w Paranie. Parana z czasem sama ich przy naszej pomocy — a może i bez pomocy — wytworzy. Nikt rozsądny, trwale zbudowanego domu, dla błahych powodów nie rujnuje, ażeby z powstałych resztek cegły, gdzieś daleko za morzem zbudować inny — tembardziej, jeżeli wypada zwalić cudzy dom, a do budowy nowego zbyt wiele jest pretendentów.

Musimy się liczyć jeszcze z jedną bardzo ważną okolicznością: zapisodawcy życzyli sobie, ażeby szkoła polska dla Polaków istniała we Francji. Tę wolę musimy uszanować. Dajmy na to, że dziś szkoła istotnie niepotrzebna, ale ona od nikogo nic nie żąda, a pot zabną i lepszą być może. Gdyby kiedy kosztem dzisiejszych krytyków szkoły na Batignolles założoną była w Paranie bodaj jedna szkółka elementarna, a ktoś pragnął, dlatego, że jest dobrze uposażoną — zróbmy takie przypuszczenie, — przenieść ją do Nowego Jorku, coby szanowni założyciele powiedzieli?

Szanujmy przeto wolę cudzą, szanujmy dary cudze, tem bardziej, jeżeli są na cele narodowe złożone i starajmy się o to, ażeby instytucję istniejącą ulepszyć, udoskonalić, wzbogacić, do warunków istniejących przysposobić, lecz nie o to, aby ją zniszczyć. Któż zapewni, że w Paranie będzie lepiej i że pp. Chropiński i Osin okażą się lepszymi administratorami cudzego grosza, tem bardziej, gdy nikt nie zna nawet ich prawdziwego nazwiska.

Niech zatem szkoła polska pozostanie w Paryżu — w tem ognisku cywilizacji i polityki, z którem nas tysiąc lat przeszło łączy...

F. R.

KORESPONDENCJE.

Petersburg 14 stycznia.

(*Kwestja kobieca i Towarzystwo dobroczynności wzajemnej. Kolej transsyberyjska i obawa przed syberyjskiem zbożem. Budowa nowej kolei*).

Kobiety rosyjskie usiłują oddawna zdobyć sobie możliwie najszersze placówki, nietylko w dziedzinie pracy prywatnej i społecznej, lecz i państwowej. Zabiegi w tej mierze przechodziły różne koleje. Ukaz senatu z dnia 19 stycznia 1871 r. określił udział pracy niewieściej na stanowiskach rządowych; dopuszczono mianowicie wtedy kobiety do zajęć felczerskich i aptekarskich w zakładach leczniczych dla kobiet, pozwolono im próbować działalności na polu wychowawczem, oraz pozwolono, ażeby pewna liczba posad telegrafistów i sygnalistów obsadzona została przez kobiety. Natomiast wzbroniono przyjmowania kobiet, nawet jako dyetarjuszek na posady kancelistek i inne we wszystkich bez wyjątku instytucjach rządowych i prywatnych. Ukaz ten zmieniony został dopiero w lipcu z. r. kiedy to pozwolono dopuścić kobiety do zajęć kancelaryjnych i buchalteryjnych także w instytucjach państwowych, jednakowoż tylko w charakterze dyurnistek, bez wszelkich ze służbą państwową związanych przywilejów. Nie jestto zapewne jeszcze wszystko, czego się domagają kobiety, nie ulega jednak kwestji, że czas nowe zdobycze im zapewni. Nader ważną rolę w tutejszym ruchu kobiecym, można rzec rolę motoru, odgrywa założone tu jeszcze w r. 1895 wyłącznie kobiece stowarzyszenie pod nazwą „Towarzystwo dobroczynności wzajemnej". Obecnie liczy ono 1600 członków.

Zadaniem stowarzyszenia jest przedewszystkiem nieść pomoc kobietom bezdomnym, pracownicom, rzuconym na twardą drogę życia, po której trzeba dążyć bez ramienia ojca, męża lub braci — w pogoni za pracą. Przyznać trzeba, że zadania i cele Towarzystwa są naprawdę dobroczynne, a sprawiedliwość każe zaznaczyć, że cele owe propaguje ów klub kobiecy z wielką energją i wytrwałością.

Wszystko też, co w ostatnich latach dla sprawy kobiecej w Petersburgu i wogóle w wielkich miastach uczyniono, odnieść należy pośrednio lub bezpośrednio do usiłowań Towarzystwa. Kobiety rosyjskie nie boją się ani przestrzeni, ani trudów; w poszukiwaniu pracy gotowe pójść wszędzie, czy na Kaukaz, czy też na najdalsze krańce Syberji wschodniej. Zjednywać to musi dla nich uznanie, lecz z drugiej strony świadczy o smutnych warunkach bytu w Rosji. Wogóle, ta potężna i bogata na zewnątrz Rosja, jest w wielu swoich — zwłaszcza północno wschodnich prowincjach, biedną, ludzie tam często przymierają głodem...

Wielkie nadzieje pokładają tu w budującej się kolei transsyberyjskiej, która umożliwi nareszcie odpowiednią eksploatowanie przyrodzonych bogactw tego kraju. Z tego samego powodu, jest Syberja dla jednych przynętą a dla drugich — strachem. Szybki rozrost komunikacji kolejowych na północnym wschodzie caratu, zatrwożył mieszkańców guberni zachodnich, a nawet Królestwa polskiego, istnieje bowiem przypuszczenie, że z czasem, zboże syberyjskie obficie i to tanio produkowane, zaleje rynki zachodnie i zabije tamtejsze rolnictwo.

Swoją drogą, obawy te są jeżeli nie płonne, to w każdym razie przedwczesne. Wprawdzie zboże „syberyjskie" wędruje już teraz daleko i dziś już nawet w Londynie produkt ten zwraca uwagę, lecz w rzeczywistości, pod mianem tego produktu idzie na dalsze rynki handlowe zboże wschodnio-rosyjskie, z domieszką zboża syberyjskiego, gdyż Syberja, której ludność właśnie wskutek ulepszenia środków komunikacyjnych silnie wzrasta, dla siebie samej ma obecnie zboża za mało... Wobec tego zaś „widmo" zboża syberyjskiego jest — na razie przynajmniej, straszydłem na dzieci!

Niemniej wielką wagę i znaczenie jak do kolei transsyberyjskiej, przywiązują w tutejszych kołach rządowych i handlowych projektowanej do kolei astrachańskiej. Astrachan jest jedynym portem w Rosji (i dodajmy: bardzo ważnym), którego dotychczas jeszcze nie zdołano połączyć z ogólną siecią kolejową. A przecież Astrachan, to ognisko tak ważnego w Rosji handlu rybnego, a nadto punkt nader ważny dla handlu z Azją środkową i Persją! Obecnie zabrano się gorliwie do donioślego dzieła i jak dotychczas wygotowano już dwa projekty budowy nowej linji. Według jednego zostałby Astrachan połączony z Kamyszynem, gdzie się zaczyna kolej Riazańsko-uralska, według drugiego z Carycynem, czyli z siecią kolei południowo-wschodnich. Oba te projekty rozpatrywane są gorliwie w departamencie spraw kolejowych od wielu już miesięcy i w tych dniach zapaść ma ostatecznie decyzja, która jeden z nich przeniesie nad drugi. Zapewne już z wiosną rozpoczną się roboty przygotowawcze do budowy.

P. K.

---

16)

UBOGA PANNA.

POWIEŚĆ

Stanisława Pileckiego.

— Witam pana Camorsa — odrzekła Tekla, wyciągając do niego rękę.

— Co! Ja Camors! Broń Boże! — zawołał, odskakując książę.

— Czemuż ja mam być panną *de Thécle?*

— Więcej jeszcze tu, w Kmitowie, z taką uroczą mamunią? — dodał, wskazując na panią Marję.

Gdy się Dolski zrywał z krzesła, równocześnie z nim wstał wysoki i młody mężczyzna, ciemny blondyn, o obfitych włosach, spadających na ciasne czoło, o małym jeszcze wąsiku, niezgrabny w ruchach, widocznie bardzo strwożony. Śmiał się cicho ustami i oczyma z dowcipów i wesołości Dolskiego, ale się z miejsca nie ruszał i ręce o krzesło opierał.

— Ah! prawda — zawołał Dolski — mój kuzyn, Aleksander Siderski.

Siderski z szacunkiem zdaleka się ukłonił. Tekla, idąc naprzód, skinęła mu głową.

Wszyscy się rozsiedli dokoła stołu, Siderski usiadł ostatni, trzymając się jak pijany poręczy krzesła. Dolski prowadził głównie rozmowę, panie dorzucały po kilka słów; Siderski jeden nic nie mówił, tylko się śmiał to cicho, to głośniej — śmiechem, wyglądającym niemądrze na pozór, lecz pochodzącym głównie z nieśmiałości. Rękę jedną trzymał pod krzesłem i za poręczy, gniótł palcami wiązanie, a natrafiwszy na jakiś gwoździk, paznogciem starał się się go wydłubać.

— A pan mieszka w sąsiedztwie księstwa zapewne, na Litwie, nieprawdaż? — przemówiła wreszcie hrabina Marja do Siderskiego.

— Tak, pani hrabino, to jest nie! — zaprzeczył, wciąż kłaniając się na krześle. — Nie w sąsiedztwie, ale na Litwie, to jest, nie na Litwie właściwie, ale na Żmudzi.

Książę pokręcał małego wąsika i uśmiechał się nieznacznie.

— Oleś mieszka na Żmudzi — dopomógł wreszcie kuzynowi — przyjechał nas odwiedzić, więc pozwoliłem sobie przywieść go razem z sobą. Jedziemy do Warszawy, której nie zna jeszcze, mam mu jej arkana pokazać.

— Chyba, że arkana, bo osobliwości warszawskich, tych pono *le prince Joyeux* nie ma wiele — mówiła hrabina.

— Jakto? — obruszył się książę — Kopernik, Zygmunt... potem... potem... Zygmunt... Kopernik... potem teatr... potem Eldorado...

Wszyscy się roześmiali i Siderski rad był także, że może wybuchnąć śmiechem, który wciąż na wodzy trzymał.

— A pan wcale nie zna Warszawy? — zapytała Tekla.

— Nie, pani, to jest owszem — odparł Siderski — byłem z rodzicami w Warszawie, ale lat temu piętnaście.

— To znaczy, że nie znasz, nie blaguj, mój drogi — rzekł książę drwiąco.

I znowu się wszyscy śmiali, tym razem dyskretniej, a Siderski także, chociaż dolna część jego twarzy zaczęła się okrywać szkarłatem.

— Dotychczas gdzie pan mieszkał zwykle, na wsi zapewne?

— Tak, na wsi — łyknął ślinę Siderski — to jest w Rydze skończyłem studja politechniczne, a teraz od lat trzech gospodaruję na wsi.

— I pan lubi gospodarstwo?

— Och bardzo! — zawołał żywo — niezmiernie lubię, dzisiaj jest tyle rzeczy do zrobienia, tyle nowych pomysłów, zakładam płodozmian u siebie, kupiłem wiele narzędzi w Rydze, bo się przekonałem w końcu, że ryskie narzędzia daleko od warszawskich lepsze. To dziwna rzecz, że u nas w kraju tak rolniczym, nie umieją jeszcze wyrabiać dobrych narzędzi? Naprzykład sprowadziłem bronę czeską, ale...

— No, już tam daj spać tym bronom, Olesiu — przerwał mu zapał Dolski — jak hrabia wróci, to będziesz mu swoje teorje wykładał, te panie nie wiedzą, co to brona.

— Bardzo proszę! Bardzo proszę! — obruszyła się hrabina — doskonale wiem, co brona Howarda; to takie narzędzie do czyszczenia łąk z mchu, jestto system łańcuszków z zębami, które szarpią i wyrywają mech znakomicie, szczególniej po zamarzniętej ziemi.

Dolski wzruszył ramionami i rzekł:

— Czegoż bo pani nie wie! Pewno także wie, jak trawa rośnie.

— Naturalnie, że wiem, może nie słyszę, ale wiem, co jej dobry porost sprowadza.

— A wie pani, gdzie raki zimują? — przekomarzał się książę.

— I to wiem, dlaczegożby nie miały w swych norach zimować, wszak nie odlatują na zimę, nieprawdaż? Zresztą mamy je tu także w zimie, w naszych stawach, gdzie prowadzimy hodowlę raków.

— Tu jest ta hodowla raków? — zapytał Siderski, zrywając się z krzesła.

— Jest, panie, na dość dużą skalę.

— Jakbym chciał te stawy zobaczyć! — poprosił z żywością, aż mu się oczy zaiskrzyły.

— Poczekaj, Olesiu, poczekaj! — mitygował go książę — jakże można tak odrazu panie opuszczać i biedz do raków; ze wstydu same spiec raka gotowe.

— No, naturalnie — rzekł, uspakajając się, Siderski — naturalnie nie teraz...

— Dlaczego się pan tem interesujesz tak żywo? — pytała pani Marja — czy może ma pan zamiar raki hodować?

— Właśnie, pani hrabino, chciałbym, to jest, nie wiem jeszcze, niedawno jechałem z Kiejdan do Koszedar z jakimś ajentem z Prus, który w naszej okolicy kupuje wielkie partje raków i wysyła do Anglji; tam je tuczą starem mięsem i potem do nas przysyłają w postaci puszek z homarami. Tłumaczył mi cały system hodowli. Raki się dzielą na...

— Znowu ze swojemi rakami! — wybuchnął książę.

— Panie Michale — rzekła dość ostro hrabina do księcia — proszę nie przerywać, mnie owszem to bardzo zajmuje.

— Ale mnie nudzi szalenie!

— To pan nie dostaniesz zupy rakowej na obiad za karę.

— Jakto? rakowa, naprawdę rakowa? — wołał Dolski, chwytając z tyłu Siderskiego za szyję — mój Olesiu, co za rozkosz!

Siderski się zerwał jak oparzony, chcąc się obronić napaści kuzyna, a wszyscy głośnym wybuchli śmiechem.

— Jakie też dziecko z pana! — zauważyła hrabina.

— To mnie tak raki w dziwną wesołość wprowadzają — tłumaczył się Dolski.

Siderski z trudnością powstrzymał śmiech, łykając gwałtownie powietrze.

Wszedł pan Józef, Dolskiego poklepał czule po ramieniu, Siderskiemu rękę ścisnął życzliwie.

— Bardzo rad jestem, że widzę pana; znałem niegdyś pańskiego ojca, był to zawołany gospodarz. Ojciec pański wszakże miał za żonę księżniczkę Dolską?

— Nie! to mój dziad, panie hrabio — odrzekł z ukłonem Siderski.

— A tak, tak, dziad, prawda, ale dobrze znałem pańskiego ojca.

I toczyła się dalej rozmowa lekka, wesoła. Siderski coraz większą swobodę zostawiał krzesłu, bo szczerość gospodarstwa, wesołość kuzyna odbierały mu powoli nieśmiałość.

Podano wkrótce do stołu; Siderski serwetą starannie się podwiązał, aby ubrania nie poplamić; dobrze zrobił, bo dowcipy Dolskiego ciągle wstrząsały go śmiechem i wytrącały kawałki mięsa lub sos z widelca na serwetę.

Pałac w Kmitowie stał pośród obszernego dziedzińca, okolonego przeźroczystą sztachetą, aby dalekich nie zasłaniała widoków. Pałac był piękny o dwóch przybudówkach piętrowych, wejście z kolumnadą wspaniałą, ale najwięcej go ozdabiał dziedziniec jasny, szeroki. Równiny podlaskie wymagają dla większej harmonji szerokich koło mieszkań przestrzeni, na których szarzeją w dali strzechy wieśniacze, folwarki dalsze, w lecie falują zboża, a w jesieni czernieją poorane ugory.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Konkurs dramatyczny polski.

Z końcem grudnia 1899 r. upłynął termin do nadsyłania utworów scenicznych na konkurs dramatyczny polski, ogłoszony przez wydział krajowy. Według warunków konkursowych, dopuszczane są do konkursu utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu, poważnej komedji, oraz sztuk ludodowych, obejmujące co najmniej trzy akty i zapełniające cały wieczór teatralny. Nagrody konkursowe wynoszą pierwsza 1000 koron, druga 500 koron.

Na obecny konkurs adesłano 60 utworów scenicznych, a mianowicie:

1. „Serce i złoto“, komedja w 4 aktach (godło autora: Pro publico bono); 2. „Chata na pograniczu“, dramat ludowy ze śpiewami w 5 aktach, 7 odsłonach (godło: Bo gdzież dom i moi rodzice); 3. „Twarda dola“, współczesny dramat społeczny w 4 aktach (godło: M. J. D.); 4 „Łucja Virefley“, sztuka w 5 aktach (godło: Teatr); 5. „Wśród swoich“, dramat ludowy w 4 aktach (godło: Idź i ufaj imieniowi mojemu); 6. „Wera“, komedja w 5 aktach (godło: Niewiasta się ozwała z żądaniem nieznanem. dotąd aniołem była lub szatanem dzisiaj chce zostać — człowiekiem); 7. „Potępiona“, sztuka w 4 aktach (godło: Arajky); 8. „W błędnem kole“, fantazja psychologiczna w 4 obrazach (godło: Barkon); 9. „Nagroda konkursowa“, sztuka w 3 aktach (godło: Tempora mutantur); 10 „Jasio“, komedja w 3 aktach (godło: Zadora); 11. „Słonie“, sztuka w 4 aktach (godło: Cint); 12. „Złoto i błoto“, dramat w 5 aktach (godło: Nie wszystko złoto, co się świeci); 13 „Nad świętym Nilem“, utwór dramatyczny w 4 aktach, 6 odsłonach (godło: Słowa... tęcza gdzieś wysoko, Promień łamiący się o łzawe oko); 14. „Stłumione dźwięki“, sztuka w 4 aktach (godło: Rottay); 15. „Olga“ tragedja w pięciu aktach (godło: ? r. i); 16 „Za naszych dni“, dramat z powszechnego życia w 3 aktach (godło: Only a mirror); 17. „Z dawnych dni“, dramat historyczny w 5 aktach (godło: Tworzyć chcesz — w duszę patrz własną); 18. „Dyletanci“, studjum sceniczne w 4 aktach (godło: Non omnis moriar ..); 19. „Małpy“, komedja w 4 aktach (godło: Sficks); 20. „Kobiece dusze“, sztuka w 4 aktach (godło: W rozterce wieku, Bogdan Wara); 21. „Pojedynki“, komedja w 3 aktach (godło: Przyjemność z pożytkiem); 22 „Stojąca woda“, dramat w 4 aktach (bez godła); 23. „Michał Gliński“, dramat historyczny w 5 aktach, 8 odsłonach (godło: Orsza); 24. „Tak bywa“, dramat w czterech aktach (godło: Ze świata); 25. „Wielki człowiek do małych interesów“, komedja w 4 aktach (godło: Poznaj swoich); 26 „Grzech“, utwór sceniczny w trzech aktach (bez godła); 27 „W krainie sławy“, dramat w trzech aktach (godło: Per aspera ad astra); 28. Złamane życie“, dramat w 5 aktach (godło: Amor patriae nostra lex); 29. „Na marne“, dramat w 3 aktach, (godło: Contra spem spero); 30 „Krystynka“, obrazek z lat dawnych, w 3 aktach, (godło: Do światła); 31. „Więcej hartu“, sztuka w 4 aktach, (godło: Cierpimy często nie za nasze winy); 32. „Zmory“, sztuka współczesna w 4 aktach (godło: Niestety tak bywa); 33. „Pasierbica“, dramat w 3 aktach 4 odsłonach (godło: przez Hypsalie); 34. „Ostatnie słowo“, sztuka w 5 aktach (godło: Jeślim ja sobie życiem, to i prawdą sobie); 35. „Ofiary“, obraz dramatyczny w 3 aktach, (godło: Bo to lud, co krew ma w żyłach. A krew pono nie jest lodem. Lud to z Pana Boga rodem, to też czuje się na siłach! *Pieśń o ziemi naszej*); 36. „Światło w ciemności“, dramat w pięciu aktach, (godło: Lux in tenebris, Komeński); 37. „Pokrawscy“, sztuka w czterech aktach, (godło: W życiu nie zawsze szlachetne odrazu zwycięża, lecz tryumf jego jest wieczny); 38. „Wiedźma“, sztuka w 3 aktach, (godło: Hexamet); 39. „Rzeź“, dramat w 5 aktach, (godło: O rękę karaj, nie ślepy grosz); 40 „Dwie“, dramat współczesny w 5 aktach, (godło: Ars longa); 41. „Za winy ojców“, sztuka w 5 aktach, (godło: Nemezis); 42. „Panna Paula, czyli lat ośmnaście“, (godło: Uczuć kwiaty); 43 „Macocha“, sielski obrazek dramatyczny w 3 aktach, (godło: Emeryt): 44. „Żaki krakowskie“, obraz fantastyczny ludowy w 9 odsłonach, (godło: Krakowianie w Krakowie); 45 „Gdzie prawda“, dramat w 3 aktach, (godło: Niedopytalski); 46 „Ofiara“, dramat w 3 aktach, (godło: Czas uderzyć w strunę drugą); 47. „Mieszko i Dąbrówka“, obraz historyczny w 5 aktach, (godło: Odwieczny sojusz Słowianie); 48. „Stan wyjątkowy“, dramat ludowy w 4 aktach (godło: Rękę karaj, nie ślepy miecz); 49. „Kiejstut“, tragedja w 3 aktach, (godło: Post multos annos); 50. „Branka“, dramat bohaterski z lat dawnych w 3 aktach, (godło: Branka); 51. „Dębicze“, komedja w 5 aktach, (godło: Lech); 52 „X. X. X.“, dramat w 4 aktach (godło: Fata morgana); 53 „Kometa“, sztuka ludowa w 4 aktach (godło: Ignotus); 54. „Ocknienie“, dramat w 3 aktach (godło: Liberatrix mors); 55. „Wyrodna“, sztuka w 3 aktach (godło: Macte animo); 56. „Circe“, fantazja dramatyczna w 5 obrazach z prologiem, (godło: Bo oczy moje nie widziały słońca); 57. „Sępy“, dramat w 4 aktach, (godło: Mojej Ojczyźnie); 59. „Na progu szczęścia“, komedja dramatyczna w 3 odsłonach, (godło: Paweł Uger); 60. „Górnicy“, fantazja dramatyczna ze sfer podziemnych w 3 aktach (godło: Szczęść Boże).

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.
Środa 17 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś wykładać będą: dr. Beck „Krążenie krwi i oddychanie“ w instytucie fizjologicznym ul. Piekarska l. 52 i dr. Niemczycki „Chemia nieorganiczna cz. I.“ w instytucie chemicznym, ul. Długosza l. 6, obydwaj od godz. 1/2 8 — 1/2 9 wieczorem; w czwartek dr. Gubrynowicz: „Poezja polska w dobie odrodzenia (wiek XVI) w szkole realnej ul. Kamienna 3, od godz. 6—7.

Teatr hr. Skarbka: Przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (17): Antoniego pustel. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 52, zachód o godzinie 4 minut 30.

Publiczna demoralizacja. Liczne skargi dochodzą nas, że przy ul. Batorego, naprzeciw sądu karnego, a w pobliżu gimnazjum Franciszka Józefa, szkoły realnej i żeńskiej szkoły wydziałowej, założyły swe gniazdko w pewnym hotelu — oczywiście żydowskim — nietylko diwy z półświatka, ale i z ćwierćświatka... Ich te „pienia syrenie“ ogromnie zwodniczo działają na młódź szkolną, a nawet i na przechodzące uczennice, jak nas naoczni widzowie poinformowali. Smutne to, ale niestety prawdziwe i chyba nie przynosząca chluby stolicy kraju.

Uwagi te, czynione nietylko przez sąsiadów, ale nawet i przez przechodniów, powinny zwrócić uwagę publiczną, a w ślad za nią powinny nastąpić odpowiednie rozporządzenia władz policyjnych, gdzieindziej bardzo gorliwych, a także i miejskich, by tego rodzaju wybryki nie miały miejsca, zwłaszcza w ulicy tak pięknej, jak ulica Batorego, w samem śródmieściu!

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Michała Koczyrkiewicza, ze Lwowa do Przemyśla, a asystenta pocztowego Jana Karczmarczyka, z Tarnowa do Lwowa.

Prezenta. Opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Kropiwniku nadało namiestnictwo ks. Janowi Cielewiczowi, dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi w Trościańcu.

Sprowadzenie zwłok Chopina do kraju. — Wybrany na publicznem zgromadzeniu dnia 11-go listopada 1899 r. komitet ściślejszy, dla sprowadzenia zwłok Chopina do kraju, ukonstytuował się wybierając przewodniczącym Excel. dr. Tchorznickiego Aleksandra prezydenta sądu kraj. I-szym zast. przewod.: dr. Bersona Seweryna, radcę sądu krajowego, II-gim zast. przewod.: Sołtysa Mieczysława, dyrektora gal. Tow. muzycznego, III-cim zast. przewod.: Balasitsa Augusta, prof. uniwersytetu. Sekretarzem dra Kulczyckiego Zygmunta, adjunkta prokuratorji skarbu; zast. sekretarza: Szczepańskiego Kazimierza słuchacza politechniki; skarbnikiem dr. Stahla Leonarda, sekretarza prokuratorji skarbu; zast. skarb.: Tilla Stanisława, słuchacza politechniki. Jako członkowie wydziału fungują: ks. prałat Gwatowski Jan, dr. Kadyi Henryk, profesor uniwersytetu, książę Lubomirski Andrzej, dr Małachowski Godzimir, prezydent miasta Lwowa, Niewiadomski Stanisław, prof. konserwatorjum, dr. Siemiradzki Józef, prof. uniw., Inżyn. Skibiński Karol, profesor politechniki, Skrzyński Kazimierz, wiceprezes tow. dziennikarzy, dr. Till Ernest, profesor uniw., dr. Twardowski Kazimierz, prof. uniw., dr. Wereszczyński Józef, radca wydziału krajowego, Inżyn. Zieliński Stanisław, Jarecki Kazimierz, prezes czytelni akademickiej, Próchnik Józef, prezes bratniej pomocy słuch. politechniki.

Ruch pocztowy. Wykaz statystyczny urzędu pocztowego we Lwowie za listopad ub. r. podaje liczbę nadanych listów i gazet 1,585 091, nadeszłych 1,432 300 sztuk. Przesyłek w tym czasie nadano 59.114, nadeszło 55 436. W ruchu kasowym wpłacono razem 2 326 951 zł. i 71 ct., wypłacono 2,815.217 zł. i 57 ct. Telegramów nadano 18 003, nadeszło 18.730. Liczba rozmów telefonicznych w mieście wynosiła 66.309; w sieci międzymiastowej 12.80.

Uniwersytet lwowski liczy w obecnem półroczu szkolnem 2 002 słuchaczy. Ze względu na tę wysoką cyfrę słuchaczy, zajmuje on trzecie miejsce wśród uniwersytetów w Przedlitawji. W tej ogólnej liczbie 2.002 mieści się 1.795 słuchaczy zwyczajnych, 207 nadzwyczajnych. Frekwencja na poszczególnych wydziałach przedstawia się jak następuje: na wydziale teologicznym 296 słuchaczy, prawniczym 1.277, medycznym 138, filozoficznym 266 słuchaczy.

Z tow. lekarskiego. Posiedzenie administr. lwowskiej sekcji tow. lek. galic. odbyło się d. 12 stycznia, na którem dokonano wyboru zarządu na rok 1900. Wybrani: prezesem dr. Feliks Sielski, wiceprezesem prof. dr. Adolf Beck, sekretarzem dr. Józef Krzyszkowski, bibliotekarzem dr. Klemens Dębicki, gospodarzem dr. Edward Festenburg.

Pierwszy bal w tym karnawale odbył się w niedzielę u pp. Godz. Małachowskich w salonach ratusza. Był to bal tak zwany biały, panieński, „dziewiczy wieczór“, na którym urocza córka domu debiutowała na scenie towarzyskiej. I ten pierwszy występ i pierwszy ten bal udał się wybornie. Panowała ogólna i szczera wesołość, swoboda i ochota. Tańczono w par 16, któremi żwawo dowodził p. Kazimierz Langie. Znana uprzejmość gospodarstwa i ich dzieci podnosiła dyapazon zabawy. Na wieczór przybyli: pp. Kraińscy i Orzechowscy z córkami, p. Gniewosz z córką i bratanicą, pp. Langowie z córką, pani Kielanowska z hrabianką Koziebrodzką, córka niezapomnianego autora dramatycznego Władysława Koziebrodzkiego i panna Rozwadowska, p. Chamiec z córką, pani Trzecieska z córkami, panie Szemelowska i Łopuszańska z córkami, dalej hr. Roman Potocki, p. Brajer, p. Zygmunt Augustynowicz, oraz cały zastęp tancerzy.

Zupy rumfordzkiej rozdano od 2-go do 14-go stycznia 1.207 porcyj i chleba. W tym samym czasie kosztem magistratu wydano 1.425 porcyj zupy i chleba.

Opłatek. Dia 14 b. m. odbył się wspólny opłatek stowarzyszenia ślusarzy w salach strzelnicy przy bardzo licznym udziale majstrów i towarzyszy ślusarskich.

Dzielenie się opłatkiem rozpoczął przełożony stowarzyszenia p. Machan przemówieniem o symbolicznem znaczeniu opłatka, kończąc wezwaniem do popierania się wzajemnego w spełnianiu obowiązków obywatelskich. Uczta aczkolwiek skromna odbyła się w bardzo miłym i uroczystym nastroju.

Zabawa wspólna trwała do godziny 4 po południu, a biesiadnicy rozeszli się z tem przyrzeczeniem, że w święta wielkanocne w nierównie większej liczbie zgromadzą się na wspólne święcone.

W sprawie procesu Breiterowskiego. Podczas niedawnej rozprawy *Monitora* w sądzie lwowskim wcale ostro się poróżnili dwaj panowie Cz. i W. Dnia 11 bm. stanęli w Brzuchowicach pod Lwowem do pojedynku na pistolety a gdy honorowi stało się zadość i po dwukrotnej wymianie kul, wyszli obaj cało, podali sobie ręce.

W sprawie Krattera nadszedł do krakowskiej dyrekcji policji telegram, zawiadamiający, że nie należy Krattera aresztować, albowiem znaleziono w pakunkach jego, nadeszłych do Lwowa, list żelazny wystawiony przez konsulat austro-węgierski w Nowym Jorku dnia 22 grudnia z. r. Stan zdrowia Krattera jest dobry.

Pożary. Wielki pożar wszczął się onegdaj w Alwerni w młynie p. Jana Zgodomirskiego; cały młyn uległ zniszczeniu, a dzisiaj jeszcze tlą się niedopałki. Ratunek był wprost niemożliwy, ponieważ ogień wybuchnął ze środka, jak niektórzy twierdzą, z powodu zajęcia się walców. Szkoda bardzo znaczna, dojdzie do 30.000 zł.

W Radłowicach, majątku p. Karola Baraniskiego, pod Samborem, zgorzały w nocy z 8 na 8 bm. dwie dworskie sterty pszenicy. Szkodę nieubezpieczoną oceniają na 5000 koron.

Pożar w rafinerji Mac Garveya w Gliniku marjampolskim wybuchł tymi dniami i mimo energicznej akcji ratunkowej, zniszczył cały aparat do wyrabiania benzyny. Szkoda wynosi 30.000 koron, a aparat był w części ubezpieczony.

Stosunki prowincjonalne. Ze Smorza nam piszą, że tam ustawa o odpoczynku niedzielnym wcale nie istnieje. Żydzi tutejsi wożą deski z tartaku w niedzielę tak jak w dzień powszedni i jakby na urągowisko przejeżdżają koło cerkwi, w której się odbywa msza św., okładają konie batem lub drągiem, wywrzaskując i klnąc w niebogłosy. Może przecie znajdzie się ktoś, ktoby te bezprawia ukrócił.

Towarzystwo bursy urzędników skarbowych zawiązało się w Stanisławowie. Przewodniczącym Stowarzyszenia jest p. Majewski, starszy radca skarbowy, sekretarzem p. Gocki, a skarbnikiem p. Dominikowski. Statut Towarzystwa, którego głównem zadaniem jest zebranie funduszów na otwarcie bursy dla synów czynnych członków, zatwierdzony już został przez namiestnictwo.

25-letni jubileusz kapłański obchodził w Tarnowie rektor tamtejszego seminarjum duchownego, ks. infułat dr. Józef Baba, protonotarjusz apostolski i prałat domowy Ojca św.

Wypadek w kopalni. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się tymi dniami w kopalni węgla w Sierszy przy spuszczaniu się górników do szybu „Artur.“ Oto winda z niewiadomej przyczyny uderzyła z taką siłą o spód szybu, że ośmiu górników odniosło ciężkie skaleczenia. Między tymi jeden z robotników złamał nogę. Energiczne śledztwo w toku. Niewykluczonem jest podejrzenie, że ma się do czynienia nie z nieszczęśliwym przypadkiem, ale z aktem zemsty.

Samobójstwo. Pod koła pociągu rzucił się w tych dniach Franciszek Wójcik z Bronowic małych. Koła odcięły mu rękę. Z powodu, że wypadek późno zauważono, zmarł on jeszcze tego samego dnia wskutek upływu krwi.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“, wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertuar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we środę przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny; we czwartek 25-nie jubileuszowe przedstawienie Amalji Kasprowiczowej „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; w piątek po raz 1 „Wielkie figury“, komedja w 3 aktach Adolfa Walewskiego; w sobotę o pół do 4 popołudniu „Król Lear“; wieczorem o pół do 8 „Aida“, opera w 5 aktach Verdiego; w niedzielę popołudniu o pół do 4 dla uczczenia rocznicy styczniowej „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach.

* **Odczyt.** Dziś w środę o godzinie 7 wieczorem wygłosi w Czytelni katolickiej ks. prałat Lenkiewicz odczyt: „O grach hazardowych ze stanowiska etyki“.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył w naszej administracji ks. Franciszek Dobrowolski, zebraną przy opłatku w „Gwieździe“ samborskiej kwotę 17 kor. 20 hel.

Zmarli:

W Brodach zmarł Adolf Rath, emer. adjunkt powiatowy w 84 r. życia.

Władysław br. Landsberg ze Żmudzi zmarł w Zakopanem dnia 14 b. m. Zmarły brał udział w wypadkach politycznych w roku 1863 i następnie emigrował za granicę.

Izba sądowa.

Lwów 14 stycznia.

(Obraza czci).

Po sformułowaniu wniosków przez obrońcę i oświadczeniu się na nie prokuratora, przerwano rozprawę. Po południu rozprawa rozpoczęła się dopiero o godz. 1/2 6 gdyż poprzednio trybunał naradzał się nad długim szeregiem wniosków obrony. Po otwarciu rozprawy obwieścił przewodniczący, że trybunał odmawia wszystkim wnioskom postawionym przez obrońcę dr. Daisenberga; zarzutu niekompetencji sądu powiatowego nie uwzględnił trybunał, ponieważ uważał, że pismo p. Breitera, oskarżające prok. Czerwińskiego, jakkolwiek było litografowane, nie było przeznaczone dla ogółu, więc nie może być ocenione jako *Druckschrift* w myśl ustawy karnej. Reszta wniosków dotyczy okoliczności obojętnych dla niniejszej rozprawy.

Nastąpiły wywody stron. Dr. Daisenberg wskazywał, że p. Breiter działał w dobrej wierze, czyniąc swe zarzuty p. Czerwińskiemu, oraz usiłował dowieść, że p. Czerwiński w rzeczy samej w świadectwie niewinności, wydanem p. Manasterskiemu, stwierdził niektóre szczegóły niezgodne z prawdą. Mówca z zapałem bronił stanowiska i powołania dziennikarskiego i dowodził, że wprost obowiązkiem p. Breitera było podać do publicznej wiadomości fakta, co do których miał powody sądzić, że są prawdziwe, a które odsłaniały jakąś nieczystą sprawę i zdolne były do pomódz pokrzywdzonym. Mówca wreszcie prosi, ażeby trybunał, jeżeli mimo jego wywodów uzna p. Breitera winnym, zamienił karę aresztu na honorową karę grzywny, uwzględniając przedewszystkiem to, że p. Breiter niewątpliwie nie działał z pobudek egoistycznych.

Nadmienić jeszcze należy, że obrońca zarzucił prokuratorowi, iż nie wykazał upoważnienia oskarżyciela prywatnego, w którego zastępstwie tylko występuje do odwołania od wyroku sądu pierwszego.

Prokurator upoważnienie takie przedkłada trybunałowi. Jest ono datowane z 30 kwietnia 1899, podczas gdy rozprawa pierwsza odbyła się 17-go maja z. r.

Dr. Daisenberg jednak zarzuca, że przedłożenie tego pełnomocnictwa jest dziś już spóźnione.

Prokurator w dalszym ciągu zbija wywody obrońcy, wykazuje, że dowód prawdy a nawet dowód prawdopodobieństwa, któryby i tak nie wystarczał, wcale się oskarżonemu nie udał i żąda nadto podwyższenia kary pierwotnie wymierzonej, sędzia powiatowy bowiem zeszedł niżej ustawowego wymiaru, zasądzając p. Breitera tylko na 14 dni aresztu. Wobec zupełnego braku okoliczności łagodzących, a owszem wobec licznych okoliczności obciążających, jest to nieusprawiedliwionem.

Po krótkiej replice obrońcy udał się trybunał na naradę. O godz. 1/2 9 obwieścił przewodniczący wyrok, nie uwzględniający odwołania oskarżonego co do winy i potwierdzający wyrok I instancji; odwołanie prokuratora co do kary trybunał uwzględnił i podwyższył karę z 14 dni na miesiąc aresztu. P. Breiter ponosi także koszta postępowania przed II. instancją.

Lwów 15 stycznia.

(O oszczerstwo).

Popołudniu kontynuował oskarżony swoją obronę. Opowiadał, jak jeszcze w listopadzie r. 1895 przed runem, będąc przypadkowo w Banku hipotecznym, słyszał, że niejakiemu Rauchowi robiono trudności w eskontowaniu weksli z podpisami Goldsterna i Löwenherza i żądając więcej podpisów. Wnet potem rozpoczął się run na kantor tej firmy, a oskarżony widząc grupę ludzi lamentujących przed kantorem, wziął fiakra i pojechał do swego przyjaciela Mrozowickiego, radząc mu, aby zawczasu wyciągnął swój depozyt 20.000 zł. złożony w tym kantorze. Stało się to istotnie za pośrednictwem kancelarji Löwensteina, ale p. Mrozowicki dopiero po niewczasie opatrzył się, że otrzymał przy zwrocie owego depozytu kilka listów zastawnych już wylosowanych. W sąsiedztwie p. Mrozowickiego mieszkała p. Lebedynkowa, która miała w kantorze wkładkę na książeczkę conto-corrente 6400 zł., ona też sama, dowiedziawszy się o runie, z płaczem prosiła oskarżonego o to, żeby jej pieniądze ratował. Ponieważ w tym czasie rozeszła się już była pogłoska, że Löwenherz podstępnie przeniósł już był swój majątek na familję, przeto oskarżony pospieszył do tabuli, chcąc się przekonać, czy to prawda, nie znalazł tam jednak żadnego śladu jakiejś świeżej pertraktacji. Mimo to pogłoska o niej wciąż się utrzymywała, a Löwensteina i Roińskiego wskazywano jako inicjatorów owej fatalnej dla wierzycieli zbankrutowanej firmy sprzedaży.

Oskarżony udał się wówczas do notarjusza Lenartowicza i prosił go o pokazanie aktu notarjalnego, dotyczącego sprzedaży majątku Löwenherza. Śp. Lenartowicz odpowiedział: „To nie jest akt notarjalny, ale kontrakt“, i pokazał go oskarżonemu. Oskarżony przejrzawszy dokument rzekł: „Po co pan rejent się do takich świństw miesza! Taki gwałt o to w mieście“. Na to jednak odparł notarjusz: „To kontrakt zrobiony w kancelarji Roińskiego i Löwensteina, a stamtąd żadne świństwo wyjść nie mogło“.

Następnie zbija oskarżony zarzut, przytoczony w akcie oskarżenia, że się wciąż mięszał do spraw konkursowych. W sprawach tych zastępcą wierzycieli był nie on, lecz dr. Szafrański, który w końcu z obawy przed wpływami Roińskiego i Löwensteina ustąpił. Panowie ci zajmowali się akcją ratunkową firmy, którą prowadzili tak, że steroryzowani wierzyciele trzymali się hasła: „bierz co ci dają a uciekaj z życiem“. Kilku wierzycieli powierzyło się oskarżonemu, który w ich imieniu zrobił za pośrednictwem Werfla ugodę z komitetem ratunkowym i wypłacił im 50% ich wierzytelności. Z tej okazji zarzucono potem nawet oskarżonemu, że on zarobił przy tej pertraktacji 1000 zł., to jednak jest nieprawdą, gdyż oskarżony owszem z własnej kieszeni prawie 1000 zł. do tego interesu dołożył.

W maju r. 1898 na trzy dni przed pierwszą rozprawą Löwenherza i Goldsterna, wnieśli wierzyciele na ręce oskarżonego skargę subsydyarną, której niektóre zarzuty są obecnie przedmiotem oskarżenia. W zarzutach tych oparł się oskarżony nietylko na informacji ś. p. Lenartowicza, lecz także różnych innych osób, między nimi naturalnie i samych podpisanych na skardze, którzy być może też zwalą wszystko na oskarżonego i wykręcać się będą tem, że sobie niczego nie przypominają. Oskarżony ma także świadków, którym natychmiast po wyjściu z kancelarji Lenartowicza opowiedział, co tam słyszał, nie można go więc posądzić o to, żeby sobie owe słowa z ust nieboszczyka zmyślił dopiero *ex post*. Dowodu wprost na oszukańczą rolę drów Roińskiego i Löwensteina w sporządzeniu kontraktu sprzedaży części majątku Löwenherza, oskarżony wprawdzie nie posiada, ale potrafi przytoczyć mnóstwo poszlak na udowodnienie swej dobrej woli przy wnoszeniu subsydyarki, albowiem ów tak szkodliwy dla wierzycieli kontrakt nie jest tego rodzaju jedynym faktem, świadczącym w tej sprawie, który rzuca na działalność pp. Roińskiego i Löwensteina brzydkie światło.

I tak: dr. Roiński był w komitecie ratunkowym wspólnym pełnomocnikiem Löwenherza i Goldsterna, potem zaś otrzymał zarząd masy konkursowej, a więc misję kolidującą z poprzednią. Zarząd ten otrzymał on wskutek wpływu dra Marchwickiego i Lazarusa, z pominięciem turnusu, chociaż jako prezes izby adwokackiej, sam przedtem nieraz wnosił zażalenia i memorjały, aby sądy przy nadawaniu mas konkursowych przestrzegały turnusu, tj. z góry oznaczonego porządku. Dostawszy się zaś do tego zarządu, dobrał sobie do boku wierzycieli, ale nie wierzycieli faktycznych, tylko przyjaciół swoich i Löwenherza, którzy o korzyści tamtych nie dbali i kiwali głową na wszystko, co dr. Roiński zarządził dla dogodzenia Löwenherzowi i jego rodzinie. Przy pomocy takiego wydziału przeprowadził dr. Roiński między innemi uchwałę, ażeby majątku konkursowego nie inwentować, nie szacować majątku ruchomego i nieruchomego i sprzedawać wszystko z wolnej ręki.

Komisarza sądowego p. Piszka usunięto od inwentowania, a funkcją tą zajął się sam dr. Roiński. To wszystko miało ten skutek, że rodzina Löwenherza wszystko z „wolnej ręki“ zakupiła, a przy licytacji jednego przedmiotu konkursowego, mianowicie wsi Żniatyna, ze szkodą wierzycieli nie wstawiono do ceny wywołania wartości 300 morg. przyłączonych z Chłopiatyna. Wreszcie przeprowadził dr. Roiński nagle i bez żadnej potrzeby uchwałę wydziału wierzycieli, ażeby owego kontraktu sprzedaży z 16 listopada 1895, który wyszedł z kancelarji notarjusza Lenartowicza, w drodze procesu nie zaczepiać, a także równocześnie zamilczał o możności zaczepienia przez proces zapisu kausyjnego na rzecz Banku hipotecznego, zapisu sumy posagowej 50 000 zł. dla żony Parnasa, zięcia Löwenherza i zapisu połowy Żniatyna na żonę Löwenherza Różę.

Kwestji owych zapisów dr. Roiński wcale pod uchwałę wierzycieli nie poddawał. Natomiast przez uchwałę w sprawie tamtego kontraktu sprzedaży zwichnął dr. Roiński śledztwo karne przeciw pp. Löwenherzowi i Blumenfeldowi, które wtedy się toczyło, a którego Blumenfeld tak się obawiał, że zachorował i czynił przygotowania do wyjazdu do sanatorjum dla nerwowo chorych. Również podczas licytacji Żniatyna zachowanie się dra Roińskiego było bardzo podejrzane. Wieś tę chciał nabyć i ostatecznie nabył zięć Löwenherza, Parnas, a dr. Roiński obojętnie przypatrywał się temu jak Parnas, dr. Löwenstein i dr. Schaff podpłacali licytantów, aby ceny nie podbijali i kupna Parnasowi nie psuli.

Dr. Roiński działał więc i w tym wypadku na szkodę wierzycieli, których praw miał bronić jako zarządca masy konkursowej. Te to wszystkie poszlaki skłoniły oskarżonego do wniesienia subsydjarki.

Rozprawę przerwano do środy rano.

XIX czy XX.

P. Bolesław Prus w ostatniej swej „Kronice tygodniowej“ w *Kurjerze codziennym* opisuje w następujący sposób spór między przyjaciółmi o nazwę wieku.

Mam dwu przyjaciół, którzy pod wieloma względami zasługują na tytuł ludzi poważnych. Jeden jest — dosyć tęgi, drugi — jeszcze tęższy, jeden — szpakowaty brunet, drugi — siwawy blondyn.

Przytem obaj kształcili się w kierunku matematycznym, a nawet któryś z nich posiada patent nauczycielski.

Od niepamiętnych czasów ludzie ci kochali się jak bracia: brunet za blondynem poszedłby w ogień — blondyn za brunetem poszedłby w wodę. Jeden bez drugiego nie potrafiłby wyżyć dwudziestu czterech godzin, ich zaś wspólni znajomi utrzymywali, że — tak wielcy przyjaciele — albo umrą jednocześnie ze zmartwienia jeden po drugim, albo — ten, który przeżyje drugiego — odziedziczy po nim cały ruchomy i nieruchomy majątek...

No i czy dałby kto wiarę, że ci nowożytni Kastor i Poluks, od Nowego roku zerwali ze sobą wszelkie stosunki!.. Co mówię: zerwali... Zrobili gorzej, ponieważ Kastor w miejscu publicznem dał do zrozumienia Poluksowi, że nie pojmuje najprostszych działań arytmetycznych, zaś Poluks równie w miejscu publicznem oświadczył Kastorowi, że na takich, jak on nieuków, wywierają wpływ argumenty poetyczne i literackie, lecz nie matematyczne!...

A czy zgadnie kto, o co poszło tym kochającym się mężom?... Nikt nie zgadnie, więc powiem odrazu, że — wzięli się za czuby o to, który mamy wiek: jeszcze XIX, czy już XX?

Ostatnia rozmowa, jaką prowadzili ze sobą na tym padole, zasługuje, ażeby przekazać ją wiekom potomnym.

Brunet. Ale wytłumacz-że mi ostatecznie: na jakiej zasadzie twierdzisz, że już zaczął się wiek XX?

Blondyn. Zrobiłbym to z największą łatwością, gdyby udało ci się skoncentrować uwagę i zrozumieć dowody matematyczne.

Brunet (do siebie). Ja nie rozumiem dowodów matematycznych!... Za co mnie ten człowiek uważa?.. (Głośno). No, dowódź, proszę cię...

Blondyn. Słuchaj więc i odpowiadaj na pytanie. W roku 1538 jaki był wiek?...

Brunet. Rozumie się, że 16.

Blondyn. A w roku, naprzykład, 652 jaki był wiek?

Brunet. Naturalnie, że 7... Ale do czego to prowadzi?...

Blondyn. Do tego, ażebyś nareszcie zrozumiał; w jaki sposób tworzy się nazwa wieku. Do liczby setek, mieszczących się w danym roku, dodaję jednostkę i — otrzymuję wiek... Naprzykład. W roku 1845 mamy setek 18, więc dodaję jednostkę i otrzymuję wiek 19... W roku 3721 liczba setek będzie wynosiła 37; dodawszy więc jednostkę, otrzymam wiek 38... Nareszcie — w roku 1900 liczba setek wynosi 19; gdy zaś dodam jednostkę, otrzymam wiek 20. Jasne, czy nie?...

Brunet. Z całej tej gadaniny jedno dla mnie jasne, że ty — nie jesteś zdolnym myśleć logicznie...

Blondyn. Tak. Nie jestem zdolny myśleć według zasad twojej logiki. Ale mniejsza o nią. Wskaż-że mi: na czem polega moja nielogiczność?

Brunet. Oto choćby na tem. Rok, przypuśćmy, 1845 należy do wieku 19go, gdyż w nim mieści się 18 wieków już skończonych. Tymczasem rok 1900 ny jeszcze nie należy do wieku 20go, gdyż w tym roku nie skończyło się jeszcze 19cie wieków... One kończą się, już są u schyłku, ale jeszcze — powtarzam — nie skończyły się...

Blondyn. Argumentacja godna swego autora. Czy nie możesz jednak obmyśleć czegoś bardziej przekonywującego?

Brunet. Owszem. Gdybym miał przed sobą ucznia pierwszej klasy, który już przeszedł zadania dotyczące czasu — i gdybym zapytał go:

— Powiedz mi, próżniaku...

Blondyn. No, no, tylko bez osobistych zaczepek..

Brunet. Otóż gdybym zapytał pierwszoklasisty: powiedz mi — ile upłynęło od narodzenia Chrystusa do roku 1900?.. czy wiesz, co odpowiedziałby?... Upłynęło 1899 lat, czyli — 18 wieków i 99 lat, czyli — jeszcze nie upłynęło 19 wieków... A gdybym go zapytał: w którym roku kończy się 1900 lat, czyli 19 wieków od narodzenia Chrystusa?... niezawodnie roztropne to dziecko odpowiedziałoby, zgodnie z arytmetyką, że w 1901... A zatem i w 1901 roku dopiero zacznie się wiek 20 ty.

Blondyn. Krótko węzłowato: w którym żyjesz wieku?

Brunet. Ja, dziś — jeszcze, żyję w 19 tym...

Blondyn. A ja już w 20 tym. A ponieważ oddziela nas tak ogromny kawał czasu, więc najlepiej będzie, jeżeli... przestaniemy widywać się ze sobą. Umarłeś dla mnie!..

Wysłuchawszy tej awantury między dwoma najserdeczniejszymi przyjaciółmi, czytelnik ma prawo zapytać:

— Skądże w rezultacie pochodzi taka różnica zdań, że jeden w imię arytmetyki twierdzi, iż mamy wiek 19, a drugi także w imię arytmetyki, że 20?...

Właśnie to samo pytanie zadałem jednemu szlachcicowi, który objaśnił mi rzecz w następujący sposób:

— Szło trzech chłopów od lasu do dworu: naprzód Paweł, za nim Gaweł, a za tym Piotr. Zaś między lasem i dworem leżały dwa pola: żytnie i pszenne, a między niemi płot.

Otóż zdarzyło się tak, że Paweł, minąwszy pole żytnie, przelazł płot i wszedł na pole pszenne; Piotr jeszcze znajdował się na polu żytniem, a Gaweł — przełaził przez płot.

Nagle Gaweł, siedząc na płocie jak na koniu, woła na swoich towarzyszów:

„Dla Boga, ludzie spojrzyjcie: na którem ja jestem polu — na pszennem, czy na żytniem?...

Piotr spojrzał, zobaczył od swojej strony jedną rękę i jedną nogę Gawła i rzekł: Ma się wiedzieć, że na żytniem.. Lecz gdy Paweł spojrzał i zobaczył od swej strony jedną rękę i jedną nogę Gawła znowu rzekł: Ma się wiedzieć, że jesteś na pszennem polu i tylko głupi tego nie dojrzy...

Od słowa do słowa Piotr z Pawłem wzięli się za czuby, a tymczasem Gaweł poszedł dalej.

Rok 1900 jest tym płotem, przez który przełazi Czas z pola zwanego wiekiem 19, na pole mające nazywać się wiekiem 20 i dla tego spierają się ludzie!...

Stypendja.

Na wczorajszej sesji wydział krajowy rozdał następujące stypendja:

Wydział prawa, Lwów: Tadeusz Juljusz Wysoczański I. r. Głowińskiego fam. 420 kor. Bolesław Marjan Stan. Zieliński IV. r. Barczewskiego szl. 600 kor. Marjan Kobylański III. r. Żurakowskiego 420 kor., Michał Czaprański

II. r. Zakordonowa 315 kor., Edward Hugo Ernest Werner III r. Głowińskiego 315 kor.

Wydział filozoficzny, Lwów: Wiktor Osiecki, II. r. Barczewskiego szl. 600 kor., Józef Ruffer IV. r. Łazowskiego 600 koron. Edward Ignacy Dubanowicz I. r. Zawadzkiego szl. 420 kor., Jakob Al. Bylczyński I. r. Zawadzkiego szl. 420 kor., Ludwik Ferdynand Bykowski I. r. Matczyńskiego szl. 420 kor., Aleksy Makowski I. r. Bazylewicza-Towarnickiego 400 kor., Jan Bryk II. r. Bazylewicza-Towarnickiego 400 kor., Stan. Homme IV. r. Barczewskiego 600 kor., Władysław Witwicki IV. r. Barczewskiego 600 kor., Andrzej Wondaś III. r. Barczewskiego 600 kor. Mieczysław Marceli Skibiński III. r. Żurakowskiego 315 kor., Józef Tabor III r. Głowińskiego 315 kor., Jan Oko I. r. Głowińskiego 315 kor.

Wydział medyczny, Lwów: Aleksander Grabowski IV. r. z fund. Bork. Niezabitowsk. 1 000 kor; Władysław Wiszniewski IV. r. f. Soboty 400 koron.

Politechnika. Lwów: Mieczysław Padlewski I. r. Żurakowskiego fam. 525 kor.; Stanisław Przybylski IV. r. Zawadzkiego szl. 420 kor.; Mieczysław Józef Jasiński I. r. Soboty 400 kor.; Stefan Stanisław Kondraczek I. r. Żurakowskiego 420 kor.; Wacław Wincenty Krzyżanowski I. r. Rusyana szl. 315 kor.; Efraim Pordes V. r. Bazylewicza-Towarnickiego 400 kor.; Stefan Alfred Ossowski IV. r. Głowińskiego szl. 315 kor.; Kazimierz Miński III. r. Głowińskiego 315 kor.; Teodor Jan Mokrzycki III. r. Głowińskiego 315 kor! Feliks Karabiński III. r. Głowińskiego 315 kor.; Michał Broszko I. r. Głowińskiego 315 kor.; Stefan Dabrycz II r. Głowińskiego 315 kor.; Gustaw Müldner II. r. Głowińskiego 315 kor.

Wydział prawa, Kraków: Wacław Szujski I. r. Laskowskich fam. 300 kor., Adam Olgerd Karpuszko I. r. Żurakowskiego szl. 420 kor., Wład. Kiernig III. r. Soboty 400 kor., Tadeusz Kannenberg IV. r. f. Grossa-Rosenburga 300 kor.

Wydział filozoficzny. Kraków: Marjan Goyski I. r. Łazowskiego 600 kor., Wincenty Sikora III. r. Żurakowskiego 420 kor., Józef Wątorek I. r. Petryczyna 400 kor., Jan Magiera III. r. zakordonowa 420 kor., Bolesław Kielski II. r. Głowińskiego 420 kor., Henryk Osuchowski III. r. Głowińskiego 315 kor., Jakób Filipek III. r. Petryczyna 250 kor., Jan Krasicki II r. Barczewskiego 600 kor.

Wydział medyczny. Kraków: Tad. Fran. Marjan Pisarski III. r. Barczewskiego 600 kor., Edward Wiktor Cetnarowski V. r. Barczewskiego 600 kor., Leopold Salaban V r. Lud. z Bork. Niezabitowskej 1.000 kor., Rudolf Kulakowski V. r. Petryczyna 400 kor., Roman Pozon V. r. Głowińskiego 315 kor., Cezar Komorowski III. r. Petryczyna 250 kor.

Szkoła sztuk pięknych. Kraków: Ksawery Franciszek Dunikowski, rzeźba, Urbańskiego 1.200 kor.

Gimn. Bochnia: Witold Sokołowski fund. zakordonowej 315 kor.

Gimn. Brody: Stefan Kuczyński VII. kl. zakordonowa 315 kor.

Gimn. Brzeżany: Szymon Pohoryllos IV. kl. Biera 372 kor., Adolf Bednarowski VIII. kl. fund. zakordonowej 315 kor.

Gimn Buczacz: Józef Turczański V. kl. Pukalskiego 200 kor.

Gimn. Chyrów: Kazimierz Koszko V. kl. fund. Głowińskiego 315 kor.

Gimn. Jarosław: Rudolf Szust II. kl. fund. Radymiańskiej 120 kor., Leon Pieniążek VII kl. fund. zakordonowej 315 kor.

Gimn. Jasło: Michał Staroń VIII. kl. fund. zakordonowej 315 kor., Piotr Felix V. kl. Głowińskiego 315 kor.

Gimn. Kołomyja: Leopold Szefer VIII. kl. Głowińskiego 315 kor., Mikołaj Szczerbaniuk IV. kl. Pukalskiego 200 kor., Teodor Sribnyj V. kl. Głowińskiego 315 kor.

Gimn. św. Anny, Kraków: Tymoteusz Władysław Nalepa II. kl. Brześciańskiego 560 kor.; Antoni Balicki VI. kl Petryczyna 300 k.; Władysław Zygmunt Słobodziński V. kl. Petryczyna 300 kor.

Gimn. III, Kraków: Henryk Florjan Ignacy Marjan Straszewski III. kl. fund. Rzeszowskiej szl. 300 kor.; Jan Robel IV. kl. Głowińskiego 315 kor.

Gimn. I. (ruskie), Lwów: Andrzej Łuniów IV. kl. Głowińskiego 315 kor.; Michał Terszekowa VI. kl. Głowińskiego 315 kor.

Gimn. Franciszka Józefa, Lwów: Eugeniusz Hryda VIII. kl. Głowińskiego 315 k.

Gimn. IV., Lwów: Roman Feliks Męciński VIII kl. Rusyana szl. 315 kor.; Marjan Pańczyszyn V. kl. Głowińskiego 315 kor.; Karol Cieszniak VIII. kl. Potockiego szl. 315 kor.

Gimn. V. Lwów: Roman Porzycki VIII. kl. Głowińskiego 315 kor.; Adam Józef Kulińki I. kl. Rusjana szl. 315 kor.; Adam Edmund Zaleski II. kl. Żalchockiego szl. 231 kor.; Artur Skowroński V. kl. Głowińskiego 315 kor.

Gimn. Nowy Sącz: Józef Skorupka IV. kl. Głowińskiego 315 kor.

Gimn. Podgórze: Karol Kropatsch VI. kl. Głowińskiego 315 kor., Jerzy br. Konopka III. kl. Żalchockiego szl. 231 kor.

Gimn. I., Przemyśl: Mieczysław Kastner VII. kl. Głowińskiego 315 kor., Leon Pleskacz VII. Głowińskiego 315 kor.

Gimn. II. (ruskie), Przemyśl: Włodzimierz Roman Pietrowski VIII. kl. Głowińskiego 315 kor.

Gimn. Rzeszów: Józef Bada VIII. kl. Skibińskiego 200 kor.

Gimn. Sambor: Michał Frydlewicz IV. kl. ks. Popkiewicza fam. 200 kor., Stanisław Pawłowski VI. kl. Głowińskiego 315 kor.

Gimn. Sanok: Ludwik Juss V. kl. Głowińskiego 315 kor.

Gimn. Stanisławów: Kazimierz Bereżnicki III. kl. Bereżnickich fam. 80 kor.; Kazimierz Kulakowski I. kl. Głowińskiego fam. 315 kor.; Konstanty Marjan Berzęcki V. kl. Głowińskiego 315 kor.

Gimn. Stryj: Julian Andrasiewicz I. kl. Broniewskiej 100 kor.; Stefan Vrtel III. kl. Głowińskiego 315 kor.

Gimn. Tarnopol: Stanisław Werber VII. kl. Głowińskiego 315 kor.

Gimn. Tarnów: Leon Kolano V. kl. Głowińskiego 315 kor.

Gimn. Wadowice: Aleksander Jordan V. kl. Głowińskiego 315 kor.

Gimn. Złoczów: Tadeusz Leszczyński V kl: Żalchockiego szl. 231 k. Bazyli Lewicki VI kl. Głowińskiego 315 kor.

Szkoła realna, Kraków: Jan Pieniążek V kl. Kurdwanowskiej 520 kor. na 1 rok 1890|900.

Szkoła realna, Lwów: Bolesław Manasterski I kl. Głowińskiego fam. 315 kor.; Stanisław Victorin V kl. Laskowskich fam. 300 kor.; Jan Stanisław Laskowski VII kl. Laskowskich 300 kor. fam.; Eljasz Ciapura VII kl. Głowińskiego 315 kor.; Aleksander Antoni Wolski VII kl. Zawadzkiego szl. 315 kor.; Bertold Cyryl Dziakiewicz III kl. Zawadzkiego szl. 315 kor.; Bolesław Marjan Darowski VII kl. Żalchockiego szl. 231 kor.

Szkoła realna, Stanisławów: Bartłomiej Tadeusz Henryk Tokarski IV kl. Głowińskiego 315 kor.; Juljan Harniak VII kl. Głowińskiego 315 kor.

Szkoła realna Tarnopol: Eustachy Sawczuk VI. kl. Głowińskiego 315 kor.

Szkoła przemysłowa. Kraków: Emil Mazurski IV. kurs Petryczyna 400 kor Jan Brochocki IV. kurs Petryczyna 400 kor.

Szkoły ludowe męskie: Władysław Paweł Chmiel III. kl. Andrychów. Maleckiego fam. 100 kor., Andrzej Juljan Matkowski II. kl. szk. Konarskiego. Lwów: Paprockiego fam. 300 kor, Franciszek Milewski VI. kl. Kałusz. Soboty 200 kor.

Szkoły ludowe żeńskie. Jadwiga Anna Wojnar VI. kl. św. Antoniego. Lwów. i Helena Wanda Kazimiera Mosiągiewicz II. kl. Ropczyce fam. Uścińskiego po 100 kor.

Szkoły wydziałowe. Helena Rozalja Kornelja Jordanówna św. Scholastyki Kraków, Boznańskiego fam. 300 kor.

Szkoła rolnicza. Czernichów: Roman Balicki I. r., Gustaw Godlewski III., Bronisław Przybojewski II. i Józef Rapacki I. r., Petryczyna po 250 kor.

Szkoła rolnicza. Dublany: Wojciech Pfeifer recte Chmieloski I. r. Soboty 400 koron.

Zakrajowe zakłady.

Gimn. Cieszyn. (Polskie): Józef Król V. kl. i Franciszek Kokot IV. kl. Pukalskiego po 200 kor.

Akademja lasowa. Wiedeń: Zygmunt Żurakowski I r. Żurakowskiego fam. 525 kor.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 16 stycznia. *(Targ na woły.)* Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4372 sztuk. W tem było z Galicji 536 sztuk, z Bukowiny 122 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 14 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 59 sztuk po 54—61 k., 240 sztuk po 62—69 k., 230 sztuk po 70—74 k, 37 sztuk po 75 do 80 koron za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54—67 k.; krowy podtuczone po 54—65 k.; bydło chude dla masarzy po 34—52 k. za 100 klgr. metr. żywej wagi.

— **Z kolei.** *Gazeta lwowska* z dnia 17 bm. ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materjałów, odzyskanych w obrębie dyrekcji kolei państwowych we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do 12 godziny w południe dnia 30 stycznia rb. u wyż wspomnianej dyrekcji kolei państw. — Warunki sprzedaży otrzymać można w biórze dla spraw warsztatowych i parowoźnictwa, a podane są także w *Gazecie* u wstępu podanej.

— **Wiedeń** 16 stycznia. *(Giełda zbożowa.)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 85 do 7 86, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; żyto na na wiosnę od 6·71 do 6·72, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurudza na maj-czerwiec od 5·22 do 5·23, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5 34 do 5·35, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 11 85 do 11·95 ... kowy na styczeń-kwiecień 32 50 do 33 50 Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 16 stycznia. *(Giełda zbożowa.)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów.) Pszenica na kwiecień od 7 66 do 7 67, na październik od 7·80 do 7 82; żyto na kwiecień od 6 37 do 6·38, owies na kwiecień od 5·02 do 5·03; kukurydza na maj od 4 93 do 4·94; rzepak na sierpień od 11 70 do 11·80 Oferty ... mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja bardzo spokojna.

— **Wiedeń** 16 stycznia. *(Giełda towarowa.)* Cukier surowy od k. 24 80 do —·—. Tendencja słaba Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus od k. 35·80 do —·—. Tendencja słabsza.

Wojna.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Londyn 15 stycznia. Dzienniki wieczorne podają depeszę z Capstadtu pod datą 12 bm., donoszące, że jenerał Warren przekroczył rzekę Tugela. Straty Boerów przy ostatnim ataku na Ladysmith wynoszą 800 zabitych i rannych. Jak słychać, w Pretorji znajduje się prowiant wojenny, wystarczający na trzy lata.

Londyn 15 stycznia. „Biuro Reutera" donosi z Capstadtu pod datą 12 bm.: Podług dziennika *Cape Argus* władze otrzymały wiadomość, iż jenerał Warren przekroczył rzekę Tugela i zajął na północ od rzeki bardzo silną pozycję. Wiadomość ta, od wczoraj tu rozpowszechniona, nie znajduje wiary.

Londyn 16 stycznia. „Biuro Reutera" donosi z Oranje Riwer pod datą 12 bm.: Jenerał Wood z oddziałem, złożonym z wszystkich gatunków broni, obsadził 6 bm. Zoutpanstrift w Stanie Oranji. Jest to pierwszy punkt, zdobyty w wojnie obecnej przez Anglików na terytorjum nieprzyjacielskiem. Oba brzegi rzeki Oranje łączy most świeżo zbudowany.

Podług doniesienia tego samego biura z Modder Riwer, 11 bm. popołudniu i 12 rano Anglicy z dział okrętowych ostrzeliwali stanowiska Boerów.

Londyn 16 stycznia. Dzienniki wieczorne donoszą z Kapsztadu pod datą 12 b. m., że generał Warren przekroczył rzekę Tugela.

Okręt wojenny „Penelope", na którym znajdowali się wzięci do niewoli Boerowie, zniszczony został przez pożar.

Boerowie utracili podczas ataku na Ladysmith 800 zabitych i rannych.

Pretorja 16 stycznia. Generał Lucas Meyer przybył do Colenso.

Boerowie rozpoczęli 12 b. m. na nowo ostrzeliwanie Mafekingu.

Durban 16 stycznia. Zagraniczni attachés wojskowi udali się do Kapsztadu, aby się przyłączyć do orszaku marszałka Robertsa.

Londyn 16 stycznia. *Times* donosi z Pieter-Maritzburga pod datą 13 b. m., że obiega tam wieść, jakoby Boerowie zabierali działa z południa pod Ladysmith.

Londyn 16 stycznia. „Biuro Reutera" donosi z Rensburg 12 b. m.: Wczoraj ostrzeliwano obóz nieprzyjacielski na odległość trzech mil. Bombardowano również wzgórza, otaczające miasto Colesberg. Boerowie nie odpowiadali na ogień.

Londyn 16 stycznia. Biuro Reutera ogłasza następujące doniesienie z głównego obozu Boerów pod Ladysmith z datą 9 bm.: Anglicy zaatakowali w sobotę wieczór kilka oddziałów boerskich, które po krótkiej walce musiały się cofnąć. Komendant Nel obsadził następnie pagórki na zachód od miasta; komenda zaś z Pretorji obsadziła pagórki w stronie południowej. Dwa oddziały garnizonu Pretorji obsadziły szczególnie te punkta, gdzie odgałęzia się kolej żelazna do Harrysmith. Komenda z Pretorji poniosła z powodu nierozważnie urządzonego szturmu do fortu, znaczne straty; straciła mianowicie 6 zabitych i 7 rannych; dalsze szczegóły o stratach Boerów nie są znane.

Londyn 16 stycznia. Urząd wojenny ogłosił wczoraj wieczorem 2 telegramy jenerała Bullera. Jeden z Natalu z dnia wczorajszego bez podania miejsca donosi o znanym już od miesiąca fakcie, że dwaj oficerowie angielscy dostali się do niewoli i zostali przewiezieni do Pretorji, Drugi telegram Bullera podaje heliogram jenerała Whita z Ladysmith, datowany dnia wczorajszego, z doniesieniem, że dzień przedtem wydarzyło się w Ladysmith kilka wypadków tyfusu.

Londyn 16 stycznia. Podług urzędowego doniesienia, artylerja jenerała Frenchs ostrzeliwała w sobotę most koło Colesbergu.

Jenerałowie Mathuen i Gatacze nie donoszą nic nowego.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 16 stycznia. *Neue fr. Presse* podaje z kół parlamentarnych pogłoskę, że prace przygotowawcze około utworzenia nowego gabinetu są już ukończone i że zmiana gabinetu także formalnie nastąpi już w dniach najbliższych.

Wiedeń 16 stycznia. Dzienniki prawie jednozgodnie oczekują mianowania dra Koerbera naczelnikiem nowego rządu na koniec bieżącego tygodnia. *Fremdenblatt* i *N. W. Tagblatt* dowiadują się, że teka ministra handlu nie została dotychczas obsadzoną, jak również, że nie ma porozumienia co do osoby polskiego ministra bez teki. *Fremdenblatt* znaznacza, że ogłaszane dotychczas listy nowego gabinetu, doznają jeszcze zapewnie niektórych zmian.

Wiedeń 16 stycznia. Niektóre dzienniki donoszą, że parlamentarna komisja koła polskiego uchwaliła w razie, gdyby jednemu z członków Koła zaofiarowano urząd ministra bez teki w nowym gabinecie — wniosek ten akceptować.

Wiedeń 16 stycznia. *Neue fr. Presse* podaje jako rzecz pewną, że dr. Piętak zasiądzie w nowym gabinecie jako minister dla Galicji, a następca jego w prezydjum izby będzie jeden z członków lewicy niemieckiej.

Wiedeń 16 stycznia. Gabinet stanowczo utworzony będzie z końcem bieżącego tygodnia. Ministrem dla Galicji zostanie dr. Leonard Piętak, który dziś przybył do Wiednia. Komisja parlamentarna Koła polskiego zgodziła się na to, aby dr. Piętak wszedł w skład nowego gabinetu, a mianowicie zgodziła się z zapatrywaniem dra Koerbera, że minister dla Galicji powinien być wzięty z parlamentu, aby odróżniać się tem od ministrów-rodaków Czecha i Niemca, którzy są powołani jedynie do załatwienia kwestji językowej. Minister dla Galicji zasiada w gabinecie na całkiem innych warunkach, a mianowicie na podstawie układu z państwem.

Dr. Piętak zgodził się przyjąć tekę ministra.

Dawniej ogłoszona lista nowego gabinetu dozna pewnych zmian, a mianowicie nie pewnem jest jeszcze, czy br. Spens-Boden przyjmie tekę ministra sprawiedliwości. Również kandydat do teki ministerstwa handlu nie jest jeszcze pewny. Zdaje się, że będzie nim szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych Suzzara, nie wiadomo jednak jeszcze czy p. Suzzara tekę tę przyjmie.

Był on następcą p. Glanza w ministerstwie spraw zagranicznych, jako referent traktatów handlowych.

Komisja parlamentarna Koła polskiego odbędzie dziś posiedzenie, aby zastanowić się nad dalszem postępowaniem.

Przyjęcie w nowym gabinecie teki ministra dla Galicji przez dra Piętaka, wywołało pewną konsternację w obozie Czechów, którzy obawiają się, czy przez to nie nastąpi rozluźnienie związku prawicy, gdyż, jak twierdzą, Polacy przyjmując tę tekę, angażują się w pewnej mierze na rzecz przyszłego rządu.

Praska *Politik* atoli słusznie powiada, że to da się usunąć, jeśli minister Czech dr. Rezek będzie tak samo, jak minister Polak z Koła, utrzymywał ścisłe stosunki z delegacją czeską.

Czesi nie wierzą w udanie się akcji ugodowej, a *Nar. Listy* twierdzą, że gdyby rozpisano konkurs, to nie znalazłby się żaden Czech, któryby wierzył w powodzenie tej akcji.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z delegacyj.

Wiedeń 16 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem delegacji austrjackiej prezydent, przed przystąpieniem do porządku dziennego, zwrócił uwagę na to, że delegaci powinni się powstrzymać od omawiania polityki wewnętrznej. Prezydent podniósł, że na ostatniem posiedzeniu jeden z delegatów omawiał także sprawy, odnoszące się do drugiej połowy monarchii, prosił przeto, aby tego na przyszłość zaniechano. Z porządku dziennego nastąpił ciąg dalszy dyskusji nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych. Pierwszy mowca, Wojciech hr. Dieduszycki, przyznaje wielką wartość trójprzymierza ze względu na usługi, jakie ten związek oddaje sprawie powszechnego pokoju, wyraża jednak potrzebę, aby sojusznicy popierali także wzajemne interesa ekonomiczne i w ten sposób zjednywali trójprzymierzu coraz to większą sympatję. Mowca wskazuje przedewszystkiem na to, że konwencja weterynaryjna między Austrją a Niemcami, ze strony Niemiec bywa wykonywaną w taki sposób, że po prostu niemożliwym się staje eksport bydła rogatego i nierogacizny z Austrji. Koło polskie w razie dłuższego trwania takich stosunków, żądać będzie bezwarunkowo retorsji.

Mowca z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości oświadczenie ministra, że urząd spraw zagranicznych interwenjował skutecznie w sprawie wydaleń z Prus i że wiadomości o tych wydaleniach były przesadzone. Mowca pragnąłby, aby te wiadomości wogóle były fałszywe, a to bez względu na głosy niektórych pism w Niemczech, głosy niegodne wielkiego narodu niemieckiego, które widzą w tem niebezpieczeństwo, gdy nie niemieccy robotnicy przybywają do Niemiec. W dalszym ciągu żąda hr. Dieduszycki pomnożenia konsulatów w Prusach wschodnich i w całej Ameryce, ażeby wychodźcy austrjaccy doznawali odpowiedniej ochrony. Urzędnicy konsularni powinni znać języki słowiańskie. Mowca żąda uregulowania kwestji wychodźtwa, ochrony emigrantów od wyzysku ze strony ajentów emigracyjnych, ogłaszania cen i miejsc zbytu dla austrjackich towarów we wszystkich gazetach urzędowych; oświadcza w końcu, że będzie głosował za budżetem w nadziei, że urząd spraw zagranicznych popierać będzie interesa ekonomiczne.

Następny mowca delegat Wolfarth wyraża życzenie, aby młodych i zdolnych ludzi wysyłano do Japonji i Chin, celem zdobywania nowych miejsc zbytu dla przemysłu austrjackiego. Mowca wspomina także o pogłosce, jakoby rząd angielski zwrócił się do Wiednia z zapytaniem, czy rząd austro-węgierski nie byłby skłonnym dostarczyć 5000 ludzi dla okupacji Egiptu, ażeby Anglja mogła stamtąd swoje wojska wycofać i wysłać do Afryki południowej. Mowca występuje stanowczo przeciw temu żądaniu, jak wogóle przeciw polityce angielskiej i żąda, aby Austro-Węgry przynajmniej tej polityki nie popierały.

Del. Franciszek Hoffmann zwraca uwagę rządu na to, że w Austro-Węgrzech obecnie operują obcy ajenci, werbując żołnierzy dla południowej Afryki. Głównym terenem tych praktyk, stanowczo bardzo dziwnych, jest podobno Galicja. Mowca porusza również sprawę paszportów, których uzyskanie, szczególnie do Rosji, jest połączone z wielkiemi trudnościami.

Del. Schneider uskarża się na postępowanie z Rumunami na Węgrzech, ubolewa, że deputacji Rumunów w swoim czasie nie dopuszczono do cesarza, wyraża w końcu prośbę o uregulowanie sprawy paszportów w tym kierunku, aby żydom zagranicznym, zwłaszcza rosyjskim, zabroniono wstępu do Austro-Węgier.

Del. Metall, z czeskiej szlachty feudalnej, omawia traktaty handlowe i twierdzi, że targi niemieckie są dla Austro-Węgier zupełnie stracone.

Ostatni mowca delegat Kramarz poruszył przedewszystkiem sprawę trójprzymierza i dowodził, że nie tyle Austro-Węgry potrzebują Niemiec, ile Niemcy poparcia Austro-Węgier. Austro-Węgry bowiem prowadzą wyłącznie politykę pokojową, podczas gdy polityka Niemców jest światowa i wywołać może rozmaite konflikty. My — oświadcza mowca — powinniśmy być o wiele bardziej samoistnymi, gdyż nasze położenie geograficzne zmusza po prostu Niemcy do szukania u nas poparcia. Czesi nie są wcale przeciwnikami trójprzymierza, żądają tylko, aby polityka austrjacka była bardziej samodzielna i niezawisła. Mowca porusza następnie stosunki w Serbii i atakuje ostro Milana, przyczem mu prezydent przerywa uwagą, że Milan jest ojcem króla panującego. Kramarz twierdzi dalej, że pozyskanie sympatji ludności serbskiej jest rzeczą ważną, już choćby ze względu na Bośnię i Hercegowinę, tylko w ten sposób możnaby osłabić siłę atrakcyjną Czarnogóry na Serbów bośniackich i hercegowińskich. Po ostrej krytyce obecnego sposobu rządzenia w Austrji, oświadcza mowca, że w Przedlitawii nie ma miejsca dla umiarkowanych.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Wiedeń 16 stycznia. W dalszym ciągu posiedzenia delegacji węgierskiej nazwał Ugron stan wojenny korpusów za wielkim, dla którego to powodu, w razie wybuchu wojny, z korpusów tych nowe korpusy utworzyćby musiano, co właściwie już w czasie pokoju staćby się powinno. Mowca żąda łagodniejszego postępowania z żołnierzami i oświadcza, że będzie głosował przeciw budżetowi, ponieważ nie ma zaufania do administracji wojskowej. Poseł Hollo omawia meldowanie się rezerwistów podczas zgromadzeń kontrolnych i oświadcza, że w Węgrzech nie ma żadnej ustawy, którąby ustanawiała język niemiecki, jako język armji. Jest jednakowoż ustawa, która język węgierski ustanawia, jako język państwowy. Poseł Gajary oświadcza, że prąd, który dążył do demonstracji za pomocą meldowań „jelen", doznał kompletnego fiaska. Mowca będzie głosował za budżetem, ponieważ ma do ministra wojny zupełne zaufanie.

Szef sekcji Jekelfalussy oświadczył, że zarzuty Ugrona są zupełnie bezpodstawne, a mianowicie te, które dotyczą mobilizacji. Mobilizacja siły zbrojnej, jak wszędzie, tak i u nas stanowi tajemnicę państwową. Plan mobilizacyjny jest zupełnie gotów; nietylko dla frontu wschodniego, lecz dla wszystkich frontów państwa gotowe są wojskowe przygotowania, tak, że armja przygotowaną jest na każdy atak, z którejkolwiekby on nastąpił strony. Bardziej wyczerpujące rozpatrywanie kwestji sprzeciwia się koniecznemu w tych sprawach dotrzymaniu tajemnicy. Ostatecznie oświadcza Jekelfalussy w odpowiedzi Ugronowi, że administracja wojskowa nie powstrzymuje wcale oficerów od styczności z innemi warstwami społeczeństwa. (Potakiwania.)

Następnie przyjęto budżet wojskowy, a w nim podwyższenie płac oficerskich.

W dyskusji szczegółowej oświadczył Jekelfalussy, że nie ma przyczyny sądzić, jakoby z powodu podniesienia gaż oficerskich, częściej miały następować spensjonowania, niż przedtem. Administracja wojskowa nie ma bynajmniej takiego zamiaru.

Dziś przychodzi pod obrady kredyt okupacyjny.

Wiedeń 16 stycznia. *Fremdenblatt* pisze, że chyba nie potrzeba dokładniejszego skonstatowania, iż wszelkie przypuszczenia dziennikarskie i kombinacje co do ewentualnej nowej obsady stanowiska gubernatora i wicegubernatora Banku austro-węgierskiego, są rzeczywiście pozbawione podstawy, przynajmniej o ile dotyczą wpływu obecnego rządu na obsadę tych stanowisk.

Wiedeń 16 stycznia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand udzielał dziś audjencyj i przyjął między innymi prezydenta izby panów Windischgraetza, wszystkich bawiących w Wiedniu ministrów węgierskich, a z Polaków p. Jaworskiego.

Wiedeń 16 stycznia. *Polit. Corr.* ogłasza obszerny list swego rzymskiego korespondenta dla spraw watykańskich, który podaje historyczny przegląd misyj ks. Tarnassiego i kończy tem, że można uważać jako rzecz pewną, iż car osobiście przychylny jest projektowi utworzenia zastępstwa Watykanu przy dworze petersburskim; wyraża również nadzieję, że nowe rokowania w tym przedmiocie zakończą się pomyślnie i że Tarnassi wyjedzie do Petersburga prawdopodobnie jeszcze w ciągu zimy.

Równocześnie to samo pismo ogłasza list swego korespondenta z Petersburga, który przeciwnie donosi, że zamiar utworzenia nuncjatury w Petersburgu ciągle jeszcze napotyka na trudności. Korespondent ten wątpi, czy wysłanie Tarnassiego do Rosji nastąpi wkrótce i wyraża przekonanie, że misja ta, gdyby nawet przyszła do skutku, w najlepszym razie przyniesie tylko bardzo skromne owoce.

Nisz 16 stycznia. Rozszerzone przez prasę zagraniczną wiadomości o przesileniu ministerjalnem, są zupełnie mylne. Ze sfer kompetentnych oświadczają, że gabinet Gjorgjewicza stoi tak samo silnie, jak przedtem. Także król Aleksander odpowiadając na życzenia noworoczne skupczyny — oświadczył, że pokłada zupełne zaufanie w obecnym gabinecie.

Wiedeń 16 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał grecko katol. proboszczowi Franciszkowi Skulskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 16 stycznia. Na wczorajszym obiedzie delegacyjnym u cesarza, wzięli udział hr. Gołuchowski, wspólni ministrowie, przewodniczący w radzie gabinetowej Wittek, prezydent ministrów Szell, prezydenci i wiceprezydenci, jakoteż liczni członkowie obu delegacyj, między innymi pp.: Jaworski, Dieduszycki, Popowski, Ochrymowicz, Sokołowski i Winnicki, wreszcie liczni wysocy urzędnicy wspólnych ministerjów.

Praga 16 stycznia. Strejk w terensch węglowych Slane i Kladno stał się bezrobociem ogólnem, tylko bardzo mało robotników stanęło do pracy.

Petersburg 16 stycznia. W nocy z 13 na 14 bm. w Achalkalen dało się uczuć ponowne trzęsienie ziemi. We wsi Bazalety 30 domów leży w gruzach. Huk podziemny trwa ciągle jeszcze.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Kratter, jak donoszą z Krakowa, znów pluje krwią, nie jest więc wykluczoną możliwość komplikacyj. Z tego powodu zarząd szpitala nie może oznaczyć terminu, w którym Kratter mógłby wyjechać do Lwowa.

Samobójstwo. W Tarnopolu otruł się strychniną w urzędzie podatkowym adjunkt podatkowy Michał Nowicki. Powód samobójstwa na razie nie znany.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 16 stycznia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 233·80, Akcje węg. Zakł. kred. 186·25, Akcje Anglobanku 124·—, Akcje Unionbanku 154·50, Akcje Laenderbanku 115·25, Akcje Bankvereinu 136·—, Akcje Bodencredit 244·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 175·—. Akcje kol. państw. 133·60, Akcje kolei połudn. 25·80, N. Akcje tramw. lit. a 147·50, lit. b 142·—, Akcje kol. Elbethal 124·—, Akcje kol. Półn. 286·80, Akcje kol. Czerniowieckiej 140 50, Akcje alpiny 275·50 Akcje Rima Muranji 335 75, Akcje praskiego Tow. żel. 610·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 186·25, Oblig. węg. indem. 98·60, Renta majowa 99·30, Austr. renta koronowa 98 85, Węg. renta koronowa 94·85, 56 l. listy Tow. kred. ziem 93 50, 4% listy Banku kraj. 95·50, 4½% listy Banku kraj. 99·—, 4% listy Banku hipot. 91·—, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 109·—, 4% Gal. oblig. propinac. 97 60, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 94·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 91·40 Losy tureckie 127 50 Marki 118 10, Ruble 254·50, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaj lit. b) —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 stycznia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Wiśniewski z Krystynopola. Hr. A. Szeptycki z Łaszczowa. K. Piliński z Tarnowiec. Dr. T. Bohosiewicz z Stanisławowa. J. Bohosiewicz z Suczawy. L. Kaufmann z Sołotwiny. Dyrektor A. Blumenfeld z Krakowa. A. Śmiałowski z Witkowic. L. Czermak z Londynu. J. Jurowski, M. Skorzański z Warszawy. F. Mykityński z Paryża. Z. Zawiliński z Petersburga. S. Nikorowski z Podola ros. T. Hryńczuk z Kaukazu. W. Smetana z Budapesztu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(39)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

Czekają chwilę, znów wołają i nasłuchują.

Słaby jęk odpowiada z pod brył lodowych, potem wołanie:

— Ratunku... Umieram... Ratunku!...

Havare żył jeszcze.

Rzucono sznury, jeden z ludzi już się przywiązywał.

— Na bok! — rzekł Ragon.

I on sam spuścił się powoli w głębiny.

Powrócił w kwadrans, z uwiązanym na plecach Havarem. Jak tylko biedak potłuczony odzyskał przytomność, zaczął cicho jęczeć.

Nie mógł uczynić najmniejszego poruszenia. Widocznie, musiał być strasznie zdruzgotany. Noc zapadła. Na górach dzień był jeszcze, a tu, gdzie byli, ciemność nastała nieprzebita, poznawali się tylko po głosie.

Z gałęzi, nniesionych lawiną, ogień rozpalili. Zapóźno było, żeby myśleć o powrocie... Trzeba było do samego dnia biwakować.

Marcigny usiadł przy ogniu, pośród żołnierzy. Zostawili miejsce dla Ragona i przytoczyli płaski kamień, żeby miał na czem usiąść, lecz porucznik nie widział tego wcale.

Zdawało się, że nie czuje ostrego wichru i pędzącego z nim szronu lodowego, który ciął go w twarz.

Jednak około północy zbliżył się do ogniska.

Paliła go wewnętrzna gorączka, wstrząsała nim gwałtownie.

Od czasu do czasu jeden z alpejczyków podnosił się i rzucał pęk gałęzi; płomień wtedy buchał z trzaskiem.

Porucznik wyciągnął ręce.

Marcigny podał mu swoją manierkę.

— Panie poruczniku, napij się...

Wziął machinalnie manierkę i do ust ją poniósł.

Lecz zęby zaciśnięte nie roztworzyły się. Oddał manierkę i skinął głową na podziękowanie.

Nad ranem wiatr ustał.

Havare teraz miał oczy zamknięte.

Naraz je otworzył i patrzył w koło na towarzyszy.

— No cóż, stary, jak się czujesz?

Oczy Havara zmieniły wyraz, zabłysły gorąco; na poczciwą twarz dzielnego chłopca wybił wyraz wzniosły, rycerski. Spojrzenie jego uparcie biegnie ku temu szczytowi śmiertelnemu, gdzie wczoraj wszedł zwycięsko i zatknął sztandar Francji pod wzrokiem swoich towarzyszy.

Śmieje się głośno, z oczyma w górę, ku tej chwale, którą widzi, którą on jeden może widzieć...

Nagle te oczy, w górę wpatrzone, zmieniają się... stają się szkliste...

Twarz robi się poważna, trupio blada...

Havare uniósł na wieczność obraz flagi, kołyszącej się w pierwszych blaskach poranku.

Umarł!

Żołnierze stają w postawach pełnych szacunku, wszyscy tak bieli, jak ten, co ich odszedł.

A poza nimi, w cieniu, jak gdyby się chciał skryć przed wzrokiem ludzi, Ragon łka rozpaczliwie.

Kiedy rozwidniło się zupełnie, pochód ruszył z powrotem.

W cztery godziny stanęli na posterunku.

A przy wejściu czeka kapitan Duroque, komendant oddziału alpejskiego, który nareszcie zdołał przebić wąwozy, zasypane śniegiem i przywrócić komunikację z Chapieux.

Na widok swego kapitana, Ragon czuje dreszcze: żołnierz bez zarzutu, który zjawił się niespodzianie i którego wysokie pojęcie honoru i cnoty jest mu znane, ukazuje mu się, jak sędzia jego postępowania, sędzia jego zbrodni...

Na szczęście zbrodnia nieznana jest nikomu.

Jeżeli Marcigny będzie milczał, nikt nigdy nie domyśli się tej tragedji.

Widział ją tylko orzeł, który w owej chwili bujał w obłokach ponad Colmet de Roselend...

Czy Marcigny będzie milczał?

XI.

Druga kara.

Kapitanowi Duroque udało się zdjąć blokadę z Chapieux; przyprowadził żywność i pocztę spóźnioną od czasu zasypania śniegami, które od cięły od świata posterunek stracony, na szczytach alpejskich.

Marcigny dostał kilkanaście listów od Marji-Róży, wszystkie pełne uczucia gorącego, oddania się i wiernej pamięci.

Ostatnie były w dodatku pełne łez i niepokoju.

Marja-Róża wiedziała, co to jest blokada śniegowa i bała się dla narzeczonego niebezpieczeń tw górskich.

Obawiała się także w tej samotności absolutnej nienawiści Ragona, a serce jej drżało na myśl, że dwaj nieprzyjaciele, dwaj rywale żyli obok siebie, jeden podległy drugiemu, niewolnik jego przez ostrą karność wojskową.

Sierżant zamknął się w swoim pokoju; czytał i odczytywał listy.

Ragon dostał także wiadomości od Cecylji.

Parę wierszy w jednym z listów dało mu do myślenia, nie mógł ich zrozumieć. „Oczekuję końca tej zimy z niecierpliwością, mój drogi, piękny synu, żeby cię ujrzeć, a ujrzeć szczęśliwym... Nie zapominaj tego, co pisałam: „Miej nadzieję!“ Czekam pierwszych dni wiosny, żebym mogła wyjść, żebym mogła porozumieć się z Marją-Różą... Skoro wiosna powróci i ty powrócisz nareszcie z gór, zastaniesz twoją narzeczoną, która wyciągnie do ciebie ręce... Miej nadzieję!... Miej nadzieję!...

Ragon odczytywał ten list ciągle.

Co to miało znaczyć?

Przyszło mu na myśl, że matka, wiedząc, iż jest nieszczęśliwy, wbiła sobie coś do głowy; i wzruszył ramionami.

— Biedna matka... pomięszało jej się w głowie z miłości dla mnie.

A jednak, to ciągle powtarzające się słowo: „Miej nadzieję!“ pomimowoli wprawiało go w rodzaj ekstazy.

Czego on może się spodziewać? Niczego! Przeciwnie, koło niego próżnia kompletna, nigdzie najmniejszej nadziei. Zamiast miłości, jaką przepowiadała mu samotna staruszka z Sapin-Brulé, miał tylko dokoła nienawiść i pogardę. Po co zatem te słowa: „Miej nadzieję?“

Przerwało mu wejście kapitana Duroque.

Duroque, był to żołnierz wysokiego wzrostu, szczupły, muskularny, nerwowy. Twarz miał inteligentną, o delikatnych rysach, wyrażającą jednocześnie energję i dobroć.

W tej chwili tę twarz, zawsze otwartą i szczerą, mąciło wewnętrzne wzruszenie.

Ragon odsunął listy matki.

Powstał na przyjęcie zwierzchnika i podał mu krzesło.

Duroque usiadł i jakiś czas milczał.

Potem podnosząc jasny, spokojny wzrok, mówił:

— Od niejakiego czasu nie jesteś bardzo szczęśliwy z twoimi ludźmi, poruczniku... Podczas ostatnich manewrów o mało nie straciłeś sierżanta Marcigny'ego... trochę z jego winy, to prawda... ale również i z twojej...

A kiedy Ragon chciał protestować.

— Kazałem ludziom twoim opowiedzieć, w jaki sposób to się stało. Widocznem jest, że były w twojem postępowaniu, w chwili, gdy sierżant zabierał się do wejścia na most lodowy, który chwiał się, wyzwanie, prowokacja...

— Mój kapitanie, mogę zaręczyć.

— Stara to historja, dajmy jej pokój.

— Ależ, mój kapitanie, nie mogę pozwolić, ażebyś mówił...

— Powiedziałem już! — odpowiedział Duroque ze spojrzeniem surowem.

I po chwili znów zaczął:

— Mówiłem otóż, że nie masz szczęścia ze swoimi ludźmi... Zimowisko źle się zapowiada... Wczoraj, także z twojej winy, zginął jeden z najlepszych twoich żołnierzy.

Ragon zerwał się.

— Mój kapitanie, za wiele powiedziałeś... Havare zginął nie z mojej winy, jak utrzymujesz... Przeciwnie, robiłem, co było w ludzkiej mocy, żeby ratować... Oprócz tego, nie ja go przeznaczyłem... ciągnęliśmy na losy...

— Wiem, wiem...

— Ach! — rzekł Ragon z ironją. — Widzę, mój kapitanie, że nie traciłeś czasu i że przeprowadziłeś już śledztwo...

— Nie przeprowadzałem śledztwa. Raport twój mi wystarczy. Słuchałem tylko, jak twoi ludzie opowiadali po prostu, dobrodusznie, bez wykrętów, to, co się stało...

— Musisz zatem wiedzieć...

— Miałem więc rację, że ten biedny chłopiec był ofiarą twojej nieprzezorności... Jak to, ty, Ragon, jeden z najdoświadczeńszych znawców gór, mogłeś pozwolić na taką wyprawę przy widocznej groźbie niepogody? Burza w tej wysokości, dla tego, który nie ma schronienia, to śmierć pewna...

Ragon spuścił głowę.

Przypomniał słowa Marcigny'ego: „Mój poruczniku, obawiam się o tego dzielnego chłopca... Pragnąłbym, żebyś go powstrzymał!“

Duroque zamyślił się, jak gdyby formułował dalsze pytania.

Porucznik czekał przygnębiony, domyślając się, że będzie mowa o Marcignym, o jego wypadku...

Rzeczywiście, o tem zaczął kapitan:

— O mało nie było drugiej ofiary?

— Tak, sierżant Marcigny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Biblioteka przeważnie autorów polskich około 800 tomów oprawnych tanio do sprzedania. Wiadomość pod „Biblioteka“ poste restante Kałusz. 25

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4.

Co wieczór od godziny 7 wyśmienitą szynkę na gorąco z pirem grochowym jak również wędzonkę pragską poleca handel **Zadurowicza i Spółki** Lwów Akademicka 6.

Handel towarów kolonjalnych i mieszanych w mieście powiatowem Śniatynie, bardzo dobrze rentujący się wraz z realnością przy głównej ulicy z powodu choroby właściciela z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli na miejscu właściciel Mikołaj Marczyński.

Krawczyni poszukuje zajęcia w domu prywatnym, umiejąca także szyć białą bieliznę i ubrania dla dzieci. Bliższa wiadomość w administracji Dziennika Polskiego.

Młody człowiek poszukuje zajęcia wieczornego, jako to przepisywania lub kopiowania map. Zgłoszenia w „Dzienniku polskim“.

Oficjalistów, gorzelników, leśniczych, ogrodników, kamerdynerów, furmanów, gajowych, oraz wszelką służbę doborową poleca biuro Wereszczyńskiej, Lwów, Batorego 6 28

Osoba inteligentna, w średnim wieku, wdowa Polka, poszukuje posady do towarzystwa osoby samotnie żyjącej lub w innych warunkach. W podróży podejmie się opieki i starań iście macierzyńskich. Łaskawe zgłoszenia pod literami L. S u p. Danielak. Plac Dąbrowskiego l. 3 II. piętro we Lwowie.

Salon Mód M. Topolnicka Akademicka 3. Poszukuje kilka panien zdolnych w modniarstwie — jedną krawczynię. 26

Ul. Friedrichów 9 boczna Kaleczа obok Seminarjum 3 i 4 pokoje, przedpokój, spiżarka i kuchnia. 30

Choroby weneryczne,

skórne i zastarzałe maciczne, wogóle w bolesnych wypadkach chorób kobiecych leczy **Dr. Frisch** 48 Kaźmierzowska 8, II piętro. 1-4

65 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 18

Smalec bezwonny na pączki pół kilo **32 ct.** tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie Batorego 2. — Na prowincję odsyła się odwrotnie. 1115

Fabryka kół wozowych P. Kerna w Lublinicy (Szląsk)

poszukuje zaraz lub do późniejszego wstąpienia

dwóch zdolnych czeladników stelmachów

dobrych robotników kół, za wysokiem wynagrodzeniem tygodniowem i trwałem zajęciem. 5008 1—2

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.
w Stanisławowie.

Na dniu 1. lutego b. r. odbędzie się w Dyrekcji c. k. kolei państwowej w Stanisławowie sprzedaż starych materjałów w drodze publicznej licytacji.

Termin wnoszenia ofert najpóźniej do 31 stycznia b. r. o godzinie 12-tej w południe.

Bliższe warunki podane są w anonsach „Gazety lwowskiej“ i „Dziennika rozporządzeń“ dla kolei żelaznych i żeglugi z dnia 16 stycznia b. r. lub też do nabycia w wyż wspomnianej c. k. Dyrekcji.

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul **Batorego l. 2.**

Ciepłe

Pończochy, skarpetki, rękawiczki, pantofle, buciki, śniegowce, bielizna dr. Jaegera, kamasze dziecinne, damskie i męskie wybór olbrzymi, ceny fabryczne!

Górski i Szydłowski
Lwów plac Marjacki l. 8 róg Hetmańskiej.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 7

„Extrait de Noix“

do farbowania siwych włosów wynalazku fabrykanta perfum **Jul. Józefowicza**

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond. — Flakony po zł 1.50, próbne 60 ct. We Lwowie u Leona, ul. Karola Ludwika l. 1, u J. Jahla hotel europejski i u Friedrich i A. Beacock, Hetmańska l. 4, skład farb. W Krakowie u Reima i Ski, linja A-B i u R. Wiskidy. — Główny skład: **Warszawa**, Nowosenatorska 2. **J. Józefowicz.**

„Wesoły grajek“

zbiór utworów muzycznych na fortepian wydany nakładem „Śmigusa“ kosztuje tylko 60 ct. (wraz z przesyłką pocztową 75 ct.) **Wesoły grajek** zawiera 12 wybornych walców, polek, mazurów i t. d. Pieniądze należy posyłać wprost do Administracji **Śmigusa** Lwów ulica Akademicka 10.

Wystawa paryska 1900! Wystawa paryska 1900!

Podróż na Wystawę paryską 1900!

!Bilety na raty! !Bilety na raty!

K. PAWLIKOWSKI

26 1—4 Dom Eksportowo-komisowy — (Lwów, Słowackiego 6, vis à vis poczty).

Generalne zastępstwo na Królestwo Galicji i Bukowinę Towarzystwa „TROCADERO“

(Société Immobiliere du Trocadero et de Parsy) właścicieli pałaców położonych nad Sekwaną vis à vis wieży „Eiffel“.

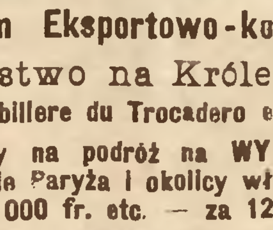
poleca wyłącznie na raty bilety na podróż na WYSTAWĘ PARYSKĄ r. 1900. — Jazda w dowolnych kierunkach — mieszkanie, utrzymanie — wolny wstęp na wystawę — zwiedzanie Paryża i okolicy własnymi automobilami. — CENY zniżone przy zakupnach w magazynie w Louvrze — ASEKURACJA od wypadków na 10 000 fr. etc. — za 122 zł. 50 ct. 8 dni pobytu oprocz czasu podróży III kl. — 160 zł. II kl. — 195 zł. I kl

Przy dłuższym pobycie odpowiedne zniżenia

Prospekta gratis — bliższe informacje w biurze od godziny 10—1 przed południem i od 3—6 popołudniu. Pisemne zgłoszenia załatwia się powrotnie. I RATA (⅕ część całej ceny) biletu zaraz — reszta w dowolnych ratach, aż do czasu wyjazdu.

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najwyższym opustem przy znaczniejszym odbiorze poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie
plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).
Filja: Tarnopol plac Sobieskiego.



Znakomite Fortepiany poleca **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 16. 36 1—?

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia. Irytacyi piersiowej. Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych we Lwowie, w aptekach pp: Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara; — w Krakowie w aptekach pp.: Wiszniewskiego, Redyka i Tranczyńskiego; i Poznaniu u P Glawbisza w Czerwonej aptece, etc.

Założony w roku 1853.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

pod firmą: 12

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety

i poleca do ciągnienia 1 lutego 1900

PROMESY

na losy państw. z roku 1860 całe po 30 koron za sztukę, na losy państw. z roku 1860 (piąte części po 9 koron.

Główna wygrana Koron 600.000 (względnie 5 część).

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“ prenumerata roczna koron 3 40 na prowincji koron 3 60.

S. MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI

Lwów, plac Marjacki l. 6
(obok hotelu Francuskiego)
polecają:

Koszule męskie po 1.90, 2.25 do 3.
„ „ z kołnierzami i mankietami przyszytymi po 2.85 do 3.50.
Kołnierze po 20, **mankiety** po 35.
Bielizna wełniana jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1.20 za sztukę.
Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3.50 za sztukę.
Skarpetki i pończochy męskie wełniane, niciane i fildecosse od 20 ct. za parę.
Hawelski i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
Płaszcze gumowe i zwyczajne palta (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
Koce angielskie gładkie i imitacja tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
Parasole angielskie i krajowego i wyrobu od 2 zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfumerja francuska i angielska.
Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, szkatułki i torby urządzone do 200 za sztukę.
Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie jak glacce irchowe, łosiowe, niciane, jedwabne, wełniane i futrzanne.
Buciki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
Kalosze rosyjskie (petersburgskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.
Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 centów za sztukę. 20 1—?

Cenniki na żądanie franko.

Restauracja Pilzneńska

w HOTELU FRANCUSKIM

we Lwowie

podaje Couvert śniadankowe z czterech potraw po 50 ct. Również wszelkie delikatesy od 15 ct.

Obiady Couvert z siedmiu dań po zł. 1.10.

kolacje z trzech dań po 70 ct.

Jako też poleca **wszelkie napoje** z pierwszorzędnych źródeł. 12 1 2

Z wysokiem poważaniem

F. J. Nowakowski.



Fabryka i skład powozów

34 **M. MICHALSKI** 1—?

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	§7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·5
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6·26	10·40 / 2·35
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	2·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10†† / 8·30§§
do Brzuchowic 2·51 * n ś.	6·50°	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 8·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rane; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju **EUGENII WECKERÓWNEJ.** Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na miarę sprzedaje się formy na stanik, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 13 1—?

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU

Pomyślnie skutkują w **Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery**, w Syfilis organicznej. w **Lymfatyzmie** i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)

DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie. 40. rue Bonaparte. PARIS.**

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.

Redaktor Kazimierz Ostaszewski-Barański Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.